Rok I. (IV.) **Lwów, dnia 15. Marca 1895.** **Nr. 6.**

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY" (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	1/2-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli s.	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marki	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie Tow. Handl.-Geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w Biurach dzienników i w Administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesantów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Abonentów, którzy zapłacili kwartalną prenumeratę o odnowienie prenumeraty z nowym kwartałem, który rozpoczyna się 1 kwietnia b. r.

Opieka nad wychodźtwem.

Sprawa organizacyi prądu wychodźczego oraz opieki nad wychodźcami do Brazylii znachodzi się na dobrej drodze, dzięki energicznie rozwiniętej wspólnie prowadzonej akcyi Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, oraz komitetu Towarzystwa św. Rafała. Staraniem obu tych towarzystw wyjeżdża w tych dniach jako specyalny delegat prof. Dr. Józef Siemiradzki do Udine i do Genui, celem zbadania na miejscu sposobu obchodzenia się z wychodźcami w tych miastach. Jesteśmy przekonani, iż misya prof. Siemiradzkiego rozjaśni wiele wątpliwych kwestyj i przyczyni się bardzo do uregulowania wychodźctwa. — Przygotowuje się dalej popularne wydanie w języku polskim i ruskim rad dla wychodźców, oraz broszurki traktującej przedmiotowo kolonizacyę w Brazylii. — W końcu zamierza komitet Towarzystwa św. Rafała zamianować w rozmaitych miejscowościach mężów zaufania, którzy na miejscu objaśnialiby wychodźców o prawdziwym stanie rzeczy.

JEDNOŚĆ NARODOWA.

I.

Rok bieżący zamyka stulecie naszego istnienia bez niepodległości państwowej. Przed stu laty ziemie dawnej Rzeczypospolitej zostały przecięte granicami, podzielone na zabory, a ludność tych zaborów wtłoczona w trzy odrębne, obce sobie, i bardziej jeszcze obce jej formy politycznego życia. — Granice te, uległszy na skutek wojen napoleońskich wielkim zmianom, od lat ośmdziesięciu pozostały nieruchomemi. Od tego czasu, tylko wewnętrzne stosunki każdej z dzielnic pod rozmaitymi wpływami ulegały stopniowemu przekształceniu lub gwałtownym przewrotom. Trzy lub cztery pokolenia żyją już w tych stałych granicach państwowych, mieliśmy więc czas na przyzwyczajenie się do nich i na zerwanie nici nie z ideą, ale z żywemi formami samodzielnie polskiego bytu politycznego, wytworzonego przez tysiącletnią historyę. Wpłynął na to zarówno czas jak i rozwój społeczny, wyprowadzający na widownię polityczną nowe warstwy, które w epoce istnienia Rzeczypospolitej w życiu politycznem bezpośredniego, bliskiego udziału nie brały, tradycyi więc odpowiednich form tego życia nie posiadają.

Jednakże pomimo tego wszystkiego nie przestaliśmy istnieć, jako naród.

Bez względu na to, że żyjemy w odrębnych ustrojach państwowych, bez względu na przedział jaki między tymi ustrojami istnieje i na różnice warunków, jakie stąd pochodzą, bez względu nawet na odległość od starej ojczyzny — tworzących się teraz naszych kolonii i na odmienny typ życia, którem te kolonie żyją, jesteśmy jednym, niepodzielnym narodem i na miano narodu zasługujemy więcej od niejednej zbiorowości, posiadającej odrębny, niepodległy byt państwowy.

Pozostaliśmy narodem nietylko dlatego, że nie zaprzestaliśmy mówić po polsku i nietylko dlatego jesteśmy narodem jednym, że bez względu na dzielące nas granice, jednym językiem mówimy. Są ludzie mówiący po bretońsku, prowansalsku, baskijsku, a jednak nikt nie będzie mówił o istnieniu *narodu* bretończyków, prowansalów lub basków. Używanie jednego języka literackiego przez prusaków, austryaków i mieszkańców niemieckiej Szwajcaryi, nie czyni ich jednym narodem niemieckim, tak jak nie należą do narodu francuskiego szwajcarowie kantonów francuskich i belgijczycy, choć używają języka francuskiego, i jak nie są jednym narodem na wspólność językową — norwegowie i duńczycy.

My jesteśmy narodem, jednym, niepodzielnym narodem, bo posiadamy poczucie swej jedności, posiadamy wspólną, zbiorową świadomość, wspólną *duszę narodową*.

Ta dusza narodowa — to wyraźne całkiem pojęcie, to wytworzone przez wielowiekowy wspólny byt państwowy, poczucie jedności w walce o wspólną egzystencyę, w powodzeniach i klęskach ogólnych, w dążeniu do ogólnych celów, poczucie odrębności swej od obcych tradycyą sąsiadów. Ta dusza narodowa, wytworzona przez długi proces dziejowy, w dziejach znajduje uzasadnienie swego bytu i swoich aspiracyi. Wyrażenie *prawa historyczne* — to nie jest czczy frazes, nie jest pusta bez znaczenia formuła.

Tak, my jesteśmy jednym narodem, bo nas łączy wspólne uczucie, wspólna myśl narodowa, wreszcie wspólna wola, skierowana ku jednemu narodowemu celowi, którego każdy, choć trochę oświecony Polak jest świadomy.

Nasze uczucie narodowe — to miłość dla ojczyzny, w całej jej historycznej rozciągłości, to poczucie braterskiego związku z wszystkimi tej ziemi mieszkańcami, bez względu na to, czy są oni świadomą celów narodowych klasą oświeconą, czy nieświadomą masą ludu, to przywiązanie do wszystkich polaków, bez względu na to, czy żyją w tym lub innym zaborze, a nawet bez względu na to, czy pozostali na ziemi ojczystej, czy rozsiani są po świecie, czy gdzieś za morzami pozyskują dla kultury polskiej nowe terytorya, Nasz patryotyzm, ten znany całemu światu i przezeń uwielbiany, wyszydzany lub znienawidzony polski patryotyzm — to miłość dla całej Polski, poczucie obowiązku względem niej i zdolność do ofiar dla niej.

Uczucie to, rozwinięte w rozmaitym stopniu u rozmaitych ludzi, nawet wtedy, kiedy nie jest widoczne, istnieje u przeciętnego polaka w stanie uśpionym, że tak powiemy, w stanie potencyalnym. Dowodem tego są chwile dziejowe, kiedy po okresie pozornego zobojętnienia wybuchało ono naraz silnym, ogarniającym ogół narodu płomieniem. Istnieje ono uśpione w masach naszego ludu i pod wpływem oświaty z tego uśpienia się budzi i silnie ujawnia. Ostatnie zjawisko jest najlepszym dowodem wielkiej naszego patryotyzmu żywotności i zapowiada mu bujny rozkwit w jutrzejszej dobie.

Porównywając pod względem psychologicznym nasz naród z innymi, dochodzimy do przekonania, że patryotyzm u nas posiada odmienną cokolwiek postać, niż gdzieindziej, a co najważniejsza, że uczucia patryotyczne u nas znacznie bujniej się rozwinęły. Ludzie, zapatrzeni we wzory życiowe obce i przyzwyczajeni do przyznawania im zawsze wyższości nad formami naszego życia, wyciągają z tego porównania wniosek, że tak silny rozwój w naszym narodzie uczuć patryotycznych jest zjawiskiem ujemnem, albo wprost nienormalnem. Jest to błąd, wynikający z braku samodzielności umysłowej, z braku zdolności do zrozumienia, że pod pewnymi względami my właśnie możemy przewyższać wszystkie obce narody. Zapominamy, że ten właśnie bujny rozwój uczuć patryotycznych był zawsze najsilniejszą naszą bronią w walce z uciskiem narodowym, z prześladowaniem religii, języka, odrębności kulturalnej polskiej i t. d., że stanowi on najsilniejszy węzeł, łączy nas z rodakami innych dzielnic i przywiązujący do starej ojczyzny liczne wychodźtwo, któremu, nie wiadomo jeszcze, jak wielka rola w życiu narodu została przeznaczona, że jest on w naszem życiu czynnikiem postępowym pierwszorzędnego znaczenia, jak bowiem liczne przykłady tego życia z ostatnich stu lat wskazują, zmusza on często do zrzekania się wstecznych dążności, dyktowanych przez egoizm osobisty i klasowy, a natomiast popycha do działalności skierowanej ku rozszerzeniu i pogłębieniu świadomości narodowej i miłości ojczyzny, do oświaty ludu, poprawy bytu materyalnego klas ludowych i t. d. Zresztą rozwój tych uczuć tworzy w duszy człowieka ten podkład idealny, którego tak często brak ludziom dzisiejszej zmateryalizowanej epoki, i jako taki, nieraz stanowi podstawę szczęścia osobistego.

Nasza myśl narodowa, to świadomość wspólnie przeżytej przeszłości, wspólności odziedziczo-

nego po niej spadku, skłonności, potrzeb, aspiracyi, tego co się składa na charakter polityczny narodu, wreszcie przekazanego nam przez tę przeszłość i wywoływanego potrzebami teraźniejszości jednego wspólnego celu, którym jest połączenie się kiedyś we wspólnym bycie państwowym, a ku któremu skierowana jest nasza zbiorowa wola. Nasza myśl narodowa, to mniej lub więcej jasna świadomość dróg, które do tego celu prowadzą, wyrażająca się w naszem postępowaniu dzisiejszem, jako czynnik nakazujący nam rozpatrywanie wszystkich spraw publicznych w ich stosunku do sprawy rozwoju narodu, jako całości, w stosunku bezpośrednim lub pośrednim do owego wspólnego celu.

Niezaprzeczenie, nasza jedność narodowa więcej znajduje oparcia w uczuciach patryotycznych masy społecznej, aniżeli w rozwoju myśli narodowej. Przyczyną tego są warunki naszego życia, temu rozwojowi zagrażające.

Myśl narodowa, jeżeli ma być żywotną, nie może być oderwaną od rzeczywistości, nie może wypływać z jakiejś doktryny, ale musi być przywiązaną ściśle do istotnych, dzisiejszych warunków życia, musi się z tem życiem liczyć i na niem swój rozwój opierać.

A więc w jej podstawie musi ledz gruntowna znajomość tego życia, poznanie sił narodu czynnych i utajonych, warunków ich rozwoju i przeszkód, ten rozwój tamujących, stosunków, w których żyje cały naród we wszystkich ojczyzny dzielnicach. Myśl narodowa, jeżeli ma być zdrową, nie może się karmić fantazyami, ale czerpać pokarm z codziennego doświadczenia.

Tak pojęty rozwój myśli narodowej jest niezbędnym warunkiem naszego istnienia na przyszłość, jako narodu, i naszej jedności narodowej. Żaden jednak naród nie spotyka w tym kierunku takich, jak my, przeszkód.

Polskie Kolonie

w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki i ich krótkie dzieje*).

Emigracya polska w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki jest objawem tak względnie nowym, a dwumilionowa prawie ludność polska na tym kontynencie taką jeszcze dla nas wszystkich niespodzianką, że nie można się dziwić, iż owa Polonia amerykańska — owa czwarta dzielnica, jak ją w Galicyi nazwano — nie znalazła dotąd swego historyografa.

Nie policzyliśmy się dotąd, nasze osady i ich dzieje nie są opisane; co więcej dopiero od niedawna wzięto się do zbierania materyałów, które z czasem pozwolą skreślić o tyle o ile dokładnie, dzieje naszej Polonii.

*) Artykuł powyższy otrzymaliśmy od Polskiej Spółki Wydawniczej w Chicago. (Przyp. Red.).

Z tych materyałów korzystamy niniejszem, ażeby pokrótce w najogólniejszych choćby zarysach skreślić dzieje i opis kolonii polskich w Ameryce. Rzecz prosta, iż w artykule niewielkiej objętości opis ten nie może mieć pretensyi ani do ścisłości ani do szczegółowego przedstawienia.

Po tym króciutkim wstępie przystępujemy do rzeczy.

Najpierw *dane ogólne.*

Otóż statystyka p Modesta Maryańskiego (autora bardzo ciekawego referatu o stosunkach kościelnych, przygotowanego na wystawę lwowską) twierdzi, iż mamy w Stanach Zjednoczonych 305 parafii i osad polskich z 238 polsko-katolickimi kościołami. Cyfrę osad bardzo łatwo podnieść można o 50, licząc, że jest tu po różnych zakątkach wiele osad, gdzie mieszka po kilkanaście i więcej rodzin polskich, które nie zaznaczają bytu swego w sposób odrębny.

Ogółem więc będziemy mieli najmniej 350 miejscowości, gdzie gromadniej mieszkają Polacy.

Pojedynczo mieszkają wszędzie. Nie ma chyba ludniejszej miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzieby naszych braci znaleźć nie było można.

Najliczniejsze, najbogatsze i najwybitniejsze kolonie polskie grupują się w następujących Stanach:

Wisconsin: główne ogniska m. Milwaukee i Stevenspoint. Według p. Maryańskiego parafij i osad do 50.

Illinois: gł. og. m. Chicago — około 30 parafij.

Michigan: gł. og. m. Detroit — parafij i osad do 30.

Pensylvania: gł. og. m. Philadephia i Pittsburg — osad około 60.

New York: gł. og. New York i Buffallo — osad do 20.

Ohio: gł. og. m. Cleveland — osad około 10.

Indiana: gł. og. m. South Bend — osad kilka.

Minnesota: gł. og. m. St. Paul — osad przeszło 20.

Maryland: gł. og. m. Baltimore — parę osad.

New Jersey: gł. og. m. Jersey City — osad kilka.

Missouri: gł. og. m. St. Louis — osad około 10.

Nebraska: gł. og. m. Omaha — do 20 osad.

Texas: gł. og. m. Panna Marya — osad około 10.

Oprócz tego znajdziemy polskie osady mniejsze w Stanach: Massachussets, Delevare, Connecticut, w obu Dakotach, Kansas, Iowa, nawet w Oregonie, w Washington i W. Wirginii.

Z miast główne kolonie polskie posiadają: Chicago Ill. (około 100.000 Polaków); Buffalo, N. Y. (do 60.000); Milwaukee, Wis. (od 35 do 45 000); Detroit, Mich. (około 40.000); Cleveland, O., Baltimore, Md., Philadelphia, Pa., Pittsburg, Pa., New York, Toledo, O., St. Paul, Minn. i inne.

Ludność polską w Stanach Zjednoczonych liczą na półtora do dwóch milionów. — I nie ma w tem wielkiej przesady.

Historya kolonizacyi polskiej w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki przedstawia się w ogólnych zarysach, jak następuje:

Emigracya z Polski do Ameryki jednostek pojedyńczych z racyi politycznych lub osobistych, rozpoczyna się, rzec można, jeszcze od Kościuszki, Puławskiego i Niemcewicza i trwa pół wieku z nadwyżką, podsycana przez ofiary powstań roku 1831 i 1848 — aż do roku 1854.

O tej dawniejszej, jednostkowej emigracyi wiadomo tyle, że należały do niej osobistości inteligentne, przeważnie bardzo dzielne, które zyskiwały sobie w ten lub inny sposób wybitne stanowiska w społeczeństwie amerykańskiem. Tonęły w niem jednak. Nie wywarzały ognisk polskości. Szła każda własną drogą.

Początek gromadnej emigracyi polskiej do Ameryki, widzimy dopiero w roku 1854.

Około tego czasu w Friedrichsburgu i Castorville w Texas, był misyonarzem Wiel. ks. Leopold Moczygemba, Sziązak, dziś już nie żyjący. On to jest ojcem kolonizacyi polskiej w Ameryce. Postanowił sprowadzić do Texas liczną swa rodzinę ze Szląska. Pisał po nią do kraju — i oto w rezultacie, na jego wezwanie przybyło dość liczne grono Szlązaków. W roku 1854 do miejscowości, noszącej dziś miano Panny Maryi w Texas, przyjechało do 100 rodzin szląskich, za tymi pierwszymi pionierami w r. 1854 i 1855 przybyli i inni. Oni to stworzyli pierwsze kolonie w Texas. Do liczby rodzin, które pierwsze osiadły w Pannie Maryi, należeli Moczygembowie, Kiołbassowie, Dziuki, Kellerowie, Rzepy, Kerysie. Wkrótce wznieśli oni pierwsze polskie świątynie w Ameryce: w Pannie Maryi, w św. Jadwidze (St. Hedwig), w Bandera.

Tak więc pierwsza emigracya do Ameryki była szląska — i kierowała się do Texas.

Pierwsze kościółki polskie w Ameryce stanęły też w Texas, w r. 1855 w Panna Marya, w r. 1856 w St. Hedwig i w Bandera.

Niebawem w Texas kolonizacya polska przeniosła się w inne strony.

W r. 1855 niektórzy Szlązacy z Texas udali się bardziej na północ do Stanu Missouri (pow. Franklin) i zgrupowali się dokoła miejscowości Washington, Clever Bottom i t. d., głównie na farmach.

Niedługo potem ukazują się także pierwsze kolonie polskie, przeważnie farmerskie, w Stanach Michigan i Wisconsin. Grupują się one około Parisville (Minden) w Michigan i w okolicy Polonii (Ellis P. O.) i Stevenspoint (Scharon)' w Wisconsin.

W każdym razie wyżej wymienione kolonie istniały już przed rokiem 1860.

W r. 1863 (gdy w New Yorku zaczęło wychodzić pismo polskie w Ameryce »Echo z Polski«) i kiedy w chwili powstania narodowego Polonia na całym obszarze Ameryki poczuła się do obowiązku pomocy dla ojczyzny, a w tym celu próbowała skupić się i porozumieć ze sobą, mamy sposobność dowiedzenia się, gdzie w owym czasie mieszkali Polacy.

I oto oprócz wyżej wymienionych osad polskich odkrywamy w r. 1863 nieco większe kółka Polaków w New Yorku, Chicago, San Francisko, Cal., Cincinnati, O. i Winonie, Minn. (jak wykazują pokwitowania opłaty abonamentu za »Echo«) po kilku przynajmniej rodaków w takich miejscowościach, jak Washington, D. C; Grand Rapids i Egg Harbor, Mich.; New Orleans, La; Kouisville, Ky.; Scranton i Shamokin Pa.; Troy, N. Y.; New London, Conn; Princeton i Fond du Lac, Wis.; Cleveland, O. i t. d. — Około tego czasu powstaje już szkółka polska w Stevenspoint (założona przez Wiel ks. Buczyńskiego), a w Chicago w styczniu 1864 r. Polacy urządzają nawet pierwszy zapewne wspólny bal z przeznaczeniem dochodu na rzecz »Echa z Polski«. Bal dał coś 50 dolarów z górą zysku.

Dalej do r. 1870 emigracya polska postępowała powoli. Wybitniejszych śladów jej życia widać niewiele. Przybywa jednak do Ameryki pewna liczba kapłanów, wyrzuconych z kraju przez wypadki polityczne. — Kolonie już istniejące powoli się wzmacniają.

Około r. 1879 i po tym czasie zaczyna się dopiero ruch emigracyjny gromadny, na szeroką skalę. Ludziska zaczynają napływać wielkiemi masami po wojnie francusko pruskiej. Wtedy to zaczynają tworzyć się wielkie ogniska udności polskiej w Ameryce, jak Chicago, Milwaukee, Detroit. Buffalo itd. itd. Emigracya płynie głównie z Poznańskiego i Prus, niedługo jednak i inne dzielnice polskie szlą swych przedstawicieli. Przybywają Mazury i Rusini z Galicyi, Kaszubi z Prus, Litwini i Mazury z zaboru rosyjskiego. Emigracya nasza, pierwotnie złożona z zamożniejszych gospodarzy wiejskich lub też przeciwnie z różnej inteligencyi, zmienia chakter; ukazują się rzemieślnicy z miast; lud wiejski, przybyły do Ameryki bez funduszów na kupno własnego gruntu, szuka zarobku w mieście — i przekształca się powoli na masę rohotniczą. Naturalne ciążenie grupuje te masy po ogniskach przemysłu fabrycznego i handlu nad wielkiemi jeziorami w półuocno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, zasiedla po węglowych i koksowych okolicach Pensylvanii, gromadzi wreszcie w miejscowościach portowych, gdzie dzienny robotnik także może znaleźć zarobek. Kolonizacya, czasem na spekulacyi oparta, pcha wreszcie zwolna Polaków na północno-zachód, do Nebraski, Minnesoty, obiedwu Dakot, później aż na Pacyfik do ter. Washingtonu.

Taką jest droga, którą się rozlewały fale naszej Polonii północnej Ameryki.

Jeśli przejrzymy się im na mapie, ujrzymy iż kolonizacya polska w Ameryce skupiła się głównie na północy, w okolicach wielkich jezior amerykańskich: Erie, Huron, Michigan i nawet Superior. Drogę jej można odtworzyć sobie bardzo łatwo. Wszedłszy przez New York, Philadelphię i Baltimore, kolonizacya nasza szła przez Stany New York, Pensylvanię i Ohio (w ktorych pozostawiła całe szeregi placówek — osad) ku trzem obecnym swym ogniskom, ku miastom Detrot, Chicago i Milwaukee, a z tamtąd rozlewała się na północ po Stanach Michigan, Wisconsin, Minnesota i dalej, na południe po Illinois, Missouri, Indiana i t. d.

Tak przedstawiwszy ogólny zarys osiedlenia Polaków w Ameryce, przechodzimy do krótkiego przeglądu poszczególnych kolonii polskich w Ameryce. Tak będziemy szli podług Stanów.

Stan **Illinois.** Główne miasto i główna polska kolonia *Chicago*, na południowo - zachodnim krańcu jeziora Michigan. Pierwszych pojedynczych osadników polskich widzimy tu jeszcze w r. 1855 i latach następnych. Byli to: Józef Dziewiór (Szlązak, żyje do dziś dnia), Wawrz. Staś(†), Antoni Bock (†), dalej żyjący jeszcze Franciszek Szymański (na 12-tej ulicy) i Tomasz Nowicki (na W. 22 giej ulicy), wreszcie nie żyjący już E. Wilkoszewski, J. Niemczewski, i Moliński. Skupiać się zaczęła Polonia od r. 1863—64, ale dopiero w r. 1860 przystąpiła do budowy pierwszego kościoła polskiego św. Stanisława Kostki na Noble ulicy. Przedtem jeszcze istniało Tow. Gmina Polska. Po niem najstarszem jest Tow. św. Stanisława K. Kościół w Chicago zaczął budować Wiel. Juszkiewicz, dokończył budowy Wiel. ks. Bakanowski ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Wkrótce potem objął parafię Wiel. ks. Winc. Barzyński. Główny rozwój kolonii chicagoskiej przypada na czas po wielkim ogniu 1872 r. Około r. 1872 powstały dwie nowe parafie polskie: św. Trójcy (również na Noble ul, nieco na południe i św. Wojciecha (założona przez kapłana czeskiego ks. Molitora) na zachodnio-południowej stronie miasta. Dziś Chicago i South Chicago (dzielnica południowa miasta) liczą najmniej 100.000 polskiej ludności, która rozsiadła się w ośmiu dzielnicach dokoła jedenastu świątyń polskich. Przy każdym kościele znajduje się szkoła, nadto Kolegium wyższe i szkoła SS. Nazaretanek; są też zakłady dobroczynne. Setki towarzystw łączą Polaków. Wychodzi tu jedno pismo codzienne i 10 tygodników. Polskie interesy (byznesa) liczyć można na setki. Mamy tu polskich lekarzy, urzędników, budowniczych, adwokatów, polskie księgarnie;

żyjemy szerokiem życiem narodowem i społecznem. Słowem Chicago zasługuje na miano metropolii polskiej w Ameryce. *Niektórzy zwą ją „Warszawą nad Michiganem“.*

Tuż obok Chicago znajdujemy kilka pomniejszych osad i parafijek polskich, po części filialnych, po części samodzielnych. Są to Sobieski Park (Hammond), W. Harvey, Cragin, Gostyń (Downers Grove), Hegewisch, Cicero (Hawthorne) i t. d.

Inne, większe polskie osady w tym Stanie leżą głównie na północy. Polacy pracują tam przeważnie w kopalniach i kamieniołomach. — Wymienimy główniejsze osady: *Lemont* ((parafia polska św. Cyryla i Metodego, założona w r. 1883 przez Wiel. ks. L Moczygembę, liczy obecnie 450 rodzin, proboszcz Wiel. ks. K. Kozłowski). *La Salle* (parafia pol. założona w r. 1875 przez Wiel ks. Bobkiewicza, obecnie rodzin 400, prob. Wiel ks. Klawiter), *Jolliet* (rodzin 250, parafia istnieje zaledwie od r. 1893), dalej Peru, Streator, Hennepin, Spring Valley, Waukegan, a na południu Stanu Radom (jedna ze starszych osad w Stanie Illinois), Dubois i t. d.

Ogółem liczyć można w Stanie Illinois do 200.000 Polaków.

Stan **Wisconsin** posiada zapewne nie mniej jeśli nie więcej ludności polskiej Mniej skupia się ona w miastach; *ma więcej charakter rolniczy.* Głównem miejskiem ogniskiem Polonii w Wisconsin jest m. Milwaukee, położone na południo-wschodzie Stanu, o dwie i pół godziny jazdy koleją od Chicago, na wybrzeżu jeziora Michigan. Polskie farmy grupują się na ogromnych przestrzeniach w pobliżu Stevenspoint, Wis.

Millwaukee jest miastem stosunkowo niewielkiem (około 300.000 mieszk.), to też 35.000 kolonia polska, istniejąca już od dawna, zdołała tu sobie wyrobić dość wybitne stanowisko. Pierwsi Polacy przybyli tu w r. 1864 z pod zaboru pruskiego. Nazwiska pierwszych osadników są: Fr. Czerwiński, Aug. Rudziński, Fr. Berendt, J. Ostrowski i inni. W r. 1867 została zorganizowana pierwsza polska parafia św. Stanisława i wzniesiono kościółek drewniany przy rogu ul. Mineral i Grove; proboszczem pierwszym był Wiel ks. O. Zazdzierski, Kapucyn (obecny prob. Wiel. ks. H. Górski) Potem w r. 1871 powstała w północnej części miasta druga parafia polska św. Jadwigi (obecny proboszcz Wiel ks. K Rosiński); znacznie później bo w r. 1873 parafia św. Jacka (Wiel. ks. J. Gulski prob.). Oprócz tych Milwaukee posiada obecnie jeszcze trzy świątynie polskie: św. Jozefata, (Wiel. ks. Gruzda prob.), św. Wincentego a Paulo (Wiel. ks. Lewandowski) i św. Cyryla i Metodego (Wiel. kz Szukalski). Kościoły polskie są wielkie i wspaniałe. Istnieją przy nich szkoły parafialne, a nadto szkoła wyższa w parafii św. Jozefata. Istnieje tu akcyjna polska Hala do zebrań, nosząca nazwę Hala Kościuszki. Liczne towarzystwa skupiają się przy parafiach. Niezależnie istnieje Tow. wojskowe »Gwardya Kościuszki«, stanowiąca kompanię milicyi Stanu Wisconsin. W r. 1870 pierwszy Polak p. August Rudnicki (już nie żyje) został pierwszym urzędnikiem z wyborów; odtąd wielu Polaków piastowało i piastuje różne urzędy. P. M. Kruszka w r. 1892 został obrany Senatorem stanowym. Pierwsza gazeta (tygodnik »Przyjaciel ludu«) zaczęła wychodzić w Milwaukee od r. 1878, obecnie od r. 1888 ukazuje się tam dziennik »Kuryer Polski«.

Stevenspoint jest drugim ogniskiem polskiem w Wisconsin. Miasteczko to nie wielkie, *zresztą prawie zupełnie przez Polaków zaludnione, ale dokoła niego na przestrzeni całych mil kwadratowych rozłożyły się polskie farmy i pomniejsze osady. Kraj tu gdyby całkiem polski: mowa polska, polskie gospodarstwa, przy drogach nawet Boże męki, jak w Polsce. Rynek w Stevenspoint, gdy w dzień targowy zjadą się farmerzy, zupełnie przypomina polskie miasteczko;* nikt by nie powiedział, że to leży gdzieś za Oceanem, za dalekiemi jeziorami. — W Stevenspoint, Wis, istnieje polski kościół św. Józefa (Wiel. ks. Jachimiak proboszcz) i wychodzi tygodnik »Rolnik«. Tu w pobliżu znajdował się jeden z najpierwszych polskich kościołów (św. Józefa w Sharon, założony w r. 1864 przez Wiel. ks. B. Buczyńskiego) dziś nie istnieje. Z osad, które rozsiadły się w pobliżu Stevenspoint, wymienimy polskie kościółki parafialne i filialne: w Mill Creek, Amherst Junction, Centralia, Wausau, Plower, Polonia (jedna starszych osad, przytułek dla sierot), Pike Lake, Hull i t. d. Więcej na północ leżą Marathon, Poznań, Poniatowski; na południo-zachód Independence, Pine Creek, Arkadia. Kolonia Pine Creek istnieje już od r. 1863, a parafia od r. 1864 (prob. obecny Wiel. ks. Guzowski). Wszystkie wymienione miejscowości łączą się niejako w jeden systemat, w jedną wielką Polskę farmerską w Wisconsinie.

Nieco na uboczu, na północno wschód, bliżej ku granicy Stanu Michigan i t. zw. obwodów drzewnych, posiadających wielkie piły, leżą osady Antigo, Laney, W. Kewaunee, Shawano, Puławski Park z klasztorem polskich OO. Franciszkanów. *W tej okolicy kolonizator Hof z Milwaukee. Szwed, zakłada polskie kolonie.*

Na północno-zachodzie, nad jeziorem Superior znajduje się polska kolonia Ashland.

Bliżej jeziora Michigan na wschód zaczynają się polskie osady w Northeim, Two Riwers, Eaton, Green Bay, Manitowoc. Posiadają one kościoły parafialne, a w Manitowoc znajduje się nawet klasztor oraz zakłady dobroczynne, szkoła przemysłowa i dom wydawniczy Wiel. ks. Z. Łuczyckiego, wszystko podobno już obecnie zamknięte.

Na południe od Green Bay znajdujemy znów grupę osad i parafii polskich. Są to Menesha, Oskosh, Berlin, Princeton, Beaver Dam i t. d. Charakter ich jest także farmerski. Nareszcie ażeby skończyć z Wisconsinem, zaznaczyć trzeba iż Polacy zamieszkują tam jeszcze w La Crosse, stolicy dyecezyi tejże nazwy (kościół polski św. Krzyża) i na południowo-zachodnim krańcu Stanu w Racine, Wis.

Stan **Michigan**. Główne siedlisko ludności polskiej i główne miasto Stanu *Detroit*. Liczy około 300.000 mieszkańców, a w tem do 40.000 Polaków. Przed r. 1870 mało tu jeszcze było polskich rodzin. W sąsiedniem Minden już od r. 1855 osiedlali się Polacy — i pierwszą polską parafię założył tam Wiel. ks. Musielewicz. Około r. 1870 proboszczem w Parisville był Wiel. ks. Wieczorek, który nawiedzał rodziny polskie, istniejące w Detroit. Tu założył parafię polską i zbudował w r. 1871 pierwszy kościół polski św. Wojciecha na St. Aubin ave, na wschodnio-północnej stronie miasta. W r. 1882 na zachodniej stronie miasta powstał wspaniały kościół św. Kazimierza (dziś 1.200 rodzin, wartość majątku kościelnego wynosi do 120 tysięcy dolarów), którego proboszczem jest Wiel. ks. Gutowski. W r. 1887 i 1888 wynikła schizma w parafii św. Wojciecha, rezultatem której było utworzenie się nowej parafii Najśw. Maryi Panny, nieposłusznej biskupowi; obecnie w r. 1894 powróciła ona do jedności z kościołem katolickim. Parafią św. Wojciecha zawiaduje obecnie Wiel. ks. Mueller. W roku 1889 Detroit zyskało dwie nowe parafie: św. Józefa (obecnie rodzin 700, prok. Wiel. ks. Rzadkowski), na stronie wschodnio-północnej, która pierwotnie była przeznaczoną do walki ze szyzmą ks. Kolasińskiego i par. Franciszka na stronie zachodniej. Wszystkie prawie kościoły detroickie przedstawiaja się bardzo dobrze; kościół św. Kazimierza, nowo wzniesiony w r. 1892 i kościół Najśw.

Maryi Panny, dopiero co konsekrowany — wspaniałe. Oprócz tego istnieją tu: Seminaryum polskie pod kierunkiem Wiel. ks. Dąbrowskiego i Dom Główny SS. Felicyanek pod zarządem Matki Moniki, z kaplicami. Polacy w Detroit mieszkają tu w dwóch odrębnych dzielnicach, posiadają niezbyt wiele inteligencyi, dotąd byli rozdzierani ciągłemi bratobójczemi wojnami wewnętrznemi. Wychodzą tu dwa tygodniki, jeden »Niedziela« nakładem Seminaryum, dwa drugie »Prawda« i »Gwiazda«. W polityce Polacy wielkiej roli nie grają.

Znaczniejsze kolonie polskie w Stanie Michigan są: *Bay City* (parafia polska zał. w r. 1871, 800 rodzin, prob. Wiel. ks. Matkowski); *Manistee* i *East Lake* (rodzin 800, kościół istnieje od r. 1883, wartość majątku parafial nego 75.000, obecny proboszcz Wiel. ks. Kozłowski); *Grand Rapids* (już w r. 1870 było tu kilkadziesiąt polskich rodzin, obecnie jest ich 600, parafia założona w r. 1882, proboszcz Wiel. ks. Ponganis); *East Saginaw* (400 rodzin, farmerzy i robotnicy na tartakach, prob. Wiel. ks. A. Lipiński); *Alpena* (kolonia założona przez Kaszubów, parafia powstała w r. 1884, obecnie rodzin 280, prob. Wiel. ks. Opyschalski); *Gaylord* (150 rodzin, par. zał. w r. 1882 przez Wiel. ks. misyonarza Szulaka, obecny prob. Wiel. ks. Skory, do parafii należą dwie osady filialne Mullet Lake i Cheboygan), wreszcie *Calumet* i Red Jacket (pierwsi Polacy przybyli w r. 1870, parafia założona w r. 1882 przez Wiel. ks. Pawlara, ludność pracuje w kopalniach miedzi, obecny prob. Wiel. ks. Papoń). Prawie we wszystkich wymienionych miejscowościach (oprócz ostatniej) Polacy pracują przy tartakach lub na farmach.

Z innych osad w Stanie Michigan wymienimy: Oscode, Bronson (polska parafia Wiel. ks. Rochowski prob.), Hilliards (Wiel. ks. Rodowicz), Posen z Rogers City (Wiel. ks. Bogacki), Marquette (ksiądz polski przy katedrze), Me nominee (Wiel. ks. Baranowski), Eagle Harbor, Iron River, Ludington i t. d.

Stan **Ohio.** Największą kolonię polską znajdujemy w *Cleveland.* Początek jej zdaje się być późniejszy. W r. 1887 widzimy tam już bogatą parafię polską św. Stanisława »na Warszawie«. Wspaniały kościół w stylu gotyckim, wzniesiony tam, jest jedną z najpiękniejszych świątyń polskich w Ameryce. Proboszczem jest obecnie Wiel. ks. Rosiński. Niedaleko istnieje mały kościołek Najśw. Serca. W drugiej dzielnicy polskiej »na Poznaniu« znajdujemy kościół św. Kazimierza pod kierownictwem Czecha Wiel. ks. Czervenego. Polacy w Cleveland przeszli szereg burz parafialnych, a ostatnią w r. 1894 dotknęła ich schizma parafialna, gdy ex-ksiądz Kołaszewski, b. proboszcz od św. Stanisława, wbrew woli biskupa, a przy udziale różnych warchołów, założył t. z. »Kościół niezależny«. Istnieje tu od r. 1892 gazeta »Polonia«, od r. 1893 warcholska »Jutrzenka«. Polaków liczą w Cleveland od 10 do 12 tysięcy.

W *Cincinnati*, O., Polacy osiedlili się już od r. 1860. Około r. 1872 przybyła ich tam liczba większa. Kościół jest wspólny z Niemcami i Francuzami.

Niedaleko Cleveland istnieje osada *Berea*, w której od lat paru jest polski kościół (Wiel. ks. Misicki prob., dojeżdża też do innej osady Olmlsted).

W *Toledo*, O., istnieją dwie parafie polskie: św. Jadwigi (Wiel. ks. Wieczorek prob.) i św. Antoniego (Wiel. ks. Motulewski). Ludności polskiej jest tam do 8.000; może więcej. Polonia osiedliła się tu przed rokiem 1884. Istnieją dwie gazety polskie.

Stan **New York** posiada dwa główne ogniska kolonizacyi Polskiej. Są to miasta: New York i Buffalo.

New York był naturalnem miejscem wylądowania Polaków, przybywających z Europy. Tu już od r. 1860 i wcześniej widzimy objawy życia polskiego. Obecnie liczy on około 12.000 Polaków, rozrzuconych na wszystkie strony — i około 80.000 żydów z Polski i Rosyi. Polacy własnej dzielnicy nie mają. Mieszkają najwięcej na dole miasta, między żydami. Tam znajduje się za Stanton ul. kościół polski św. Stanisława (Wiel. ks. Strzelecki prob.) W New Yorku istnieje wiele polskich towarzystw. Od roku 1863 wychodzą tam polskie gazety. Pierwszą była »Echo z Polski«. Niektórzy Polacy w New Yorku zajmują bardzo wybitne stanowiska; są to p. Erazm Jerzmanowski, drowie Biernacki, Żołnowski i inni.

Obok New Yorku na wyspie Long Island istnieje 15 tysięczna (lub więcej) kolonia polska w Brooklynie. Rozrzuconą jest po całem mieście; w paru jednak punktach, jak na Wiliamsburgu, w South Brooklynie Polacy skupiają się obok siebie. Tu istnieje polska parafia św. Kazimierza (założona w r. 1876 przez Wiel. ks. Mielcusznego, obecny proboszcz Wiel. ks. Wysiecki). Na Long Island od niedawna (w r. 1892) założono parafię polską w Newtown. W innych miejscach tej wyspy i Staten Island są polskie mniejsze osady. W Wiliamsburgu tuż obok New Yorku, w r. 1891 Wiel. ks. Klimecki założył polską parafię św. Walentego; obok w Yonkers znajdujemy osadę polską bez kościoła.

W *Buffalo*, N. Y., na zachodnim krańcu Stanu, niedaleko wodospadu Niagary, gdzie pierwsi Polacy zaczęli się osiadlać około r. 1870, znajdujemy 50 lub 60 tysięczną polską kolonię. Dzieli się ona na trzy dzielnice. Znajdujemy w nich następujące polskie kościoły: najstarszy św. Stanisława B. i M., którego proboszczem od r. 1873 jest Wiel. ks. Pitass ze Szląska, obecnie dziekan kościołów polskich w dyecezyi Buffalo, na Peckham ul., dalej kościół św. Wojciecha (Wiel. ks. Zarenczny prob., parafia założona około r. 1886, kościół obecny wzniesiony w r. 1891), Wniebowstąpienia Pańskiego na Black Rock (w r. 1888), św. Kazimierza na Clinton (1890), św. Jana Kantego na Broadway (1892) i Przemienienia Pańskiego na Mills. ul. (1893). W Buffalo wychodzą dwie polskie gazety, jedna dwa razy na tydzień.

W pobliżu Buffalo grupują się inne pomniejsze parafie i osady polskie, jak: Albion (Polacy osiedlali się tam od r. 1860), Salamanca (od r. 1870), Medina, Tonawanda, Dunkirk, Elmira. Dalej na wschód leżą: Rochester (około 140 rodzin polskich), Albion, Shenectady, Syracuse, Utica, Itaca, Wawerly, Poughkepsie i t. d., i t. d.

Stan **New Jersey** położony obok New Yorku posiada także pewną liczbę Polaków. Najpierw w m. *Jersey City* i Hoboken, będących faktycznie przedmieściami położonego w innym Stanie olbrzymiego m. New Yorku, znajduje się wiele Polaków. W Jersey City liczą ich do 10.000; jest tam polska parafia św. Antoniego, która w roku ubiegłym wzniosła sobie nową wspaniałą świątynię (Wiel. ks. Kukowski proboszcz). O pół godziny jazdy koleją ztamtąd leży *Newark* z kilkutysięczną polską ludnością i kościołem św. Stanisława, wzniesionym w r. 1890 za Wiel. ks. J. Machnikowskiego (obecny prob. Wiel. ks. Łobaziński). Niedaleko leży Passaic i dopiero co założona parafia polska, w bok nieco Perth Amboy (parafia polska św. Szczepana, założona w r. 1892, liczy do 600 rodzin) dalej nieposiadające pols. kościołów Paterson, Elizabeth (około 250 polskich i litewskich rodzin), Bloomfield i t. d. W innej stronie Stanu New Jersey znajdujemy większe osady polskie w *Trenton* (dwie parafie polskie, jedna nominalna, obie założone niedawno) — i *Camden* na granicy Philadelphii (parafia istnieje od r. 1891, pomimo to już była miejscem zaburzeń parafialnych).

Maleńki Stan **Delaware,** rozgraniczający Stan New Jersey i Maryland posiada parotysięczną kolonię polską w *Wilmington.* Jest tu kościół polski (Wiel. ks. Szczepański proboszcz).

W Stanie **Maryland** znajdujemy jedną wielką kolonię polsko-litewską, w mieście portowem nadmorskiem *Baltimore.* Są tu dwie polskie parafie: Najśw. Maryi Panny Różańcowej (założona przez Wiel. ks. Chowańca, którego losy w Ameryce były bardzo burzliwe, obecny prob. Wiel. ks. Barabasz) i św. Stanisława (Wiel. ks. Rodowicz, sędziwy kapłan prob. — i Wiel. ks. Skrętny asystent). Litwini posiadają trzecią parafię. Polacy i Litwini pracują najwięcej przy połowie ostryg, w lecie przy zrywaniu poziomek w okolicy. Posiadają tu własne zakłady fabryczne. W parafiach polskich często są tutaj zaburzenia. Od roku 1892 w Baltimore wychodzi tygodnik polski »Polonia«. Niedaleko ztamtąd w Blysville jest osada i kościół filialny polski św. Stanisława.

W Stanie **West Virginii** są tylko rozrzucone osady polskie, bez kościołów. O ile słyszeliśmy, jakiś Polak ma tam posiadać wielką kopalnię węgla; zatrudnia w niej głównie Polaków. Obecnie założono Tow. kooperacyjne górników polskich.

W Stanie **Pensylvanii** mamy mnóstwo polskich osad. Są to, oprócz dwóch wielkich kolonii miejskich, małe osady górnicze, w których Polacy mieszkają obok Rusinów, Słowaków, Litwinów — i posiadają wspólne z nimi lub oddzielne kościoły. Ludność to bardzo ruchliwa. Zmienia się w miarę warunków pracy; w czasach dobrych przypływa licznie z Europy, w czasach biedy wyjeżdża do starego kraju.

Największa polska kolonia miejska w Pensylvanii znajduje się w *Philadelphii,* wielkiem mieście portowem nad Oceanem. Polacy osiedlali się tam od lat wielu. W liczbie najstarszych osadników wymienimy p. Juliana Andrzejkowicza, założyciela Zw. Nar. Pol. i prof. Boecka, b. adjutanta Bema z r. 1848. Parafii polskich jest tu trzy: najstarsza i najbogatsza św. Wawrzyńca (założona w r. 1882 przez Wiel. ks. Katlein, rodzin 800, wartość majątku parafialnego 124.000 dol., obecny proboszcz Wiel. ks. Małusecki); nadto założona w ostatnich latach par. św. Jana Kantego na Bridesburgu (Wiel. ks. Maryan Kopytkiewicz prob.) i par. św. Stanisława (Wiel. ks. Miecz. Kopytkiewicz). Wychodzą tu dwie gazety; pierwsza ukazała się w r. 1891. Liczą tu od 15 do 20 tysięcy Polaków.

Pittsburg, położony na drugim krańcu Pensylvanii, w obwodach żelaznych i koksowych, jest drugiem większem ogniskiem polskiej ludności w Pensylvanii. Są tu dwie liczne parafie polskie: św. Stanisława K. (założona w roku 1875 przez Wiel. ks. Klawitra, dziś wartość majątku kościelnego 149.000 dol., prob. Wiel. ks. Jaworski) i par. św. Wojciecha (prob. Wiel. ks. Miśkiewicz). Ludność polska pracuje głównie w fabrykach. Jest jej pewno nie mniej, niż 15.000. Od roku 1891 wychodzi tu gazeta polska »Przyjaciel Ludu«.

Inne znaczniejsze osady polskie w górach Pensylvanii rozrzucone są po całym Stanie. Wymienimy niektóre: *Nanticoke* (parafia polska, zał. w r. 1875 przez Wiel. ks. misyonarza Szulaka, 600 rodzin, proboszcz obecny Wiel. ks. B. Gramlewicz); *Wilkesbarre* (par. założona w r. 1884, rodzin 600, proboszcz Wiel. ks. Klonowski); *Shamokin* (jedna z najstarszych osad polskich w Pensylvanii, datuje się od r. 1862, rodzin 500, prob. obecny Wiel. ks. Jan Machnikowski); *Mt. Carmel* (rodzin 500, prob. Wiel. ks. T. Jakimowicz); *Blossburgh* (parafia polska, założona w r. 1878, rodzin 280); *Shenandoah* (par. założona w r. 1873, rodzin 300, prob. obecny Wiel. ks. Lenarkiewicz), a dalej parafie polskie w Mahanoy City, Freeland, Hazleton, Reading, Houtzdale, Everson, Kensington, Connelsville, Natrona, Glen Lyon, Scranton, Plymouth, Priceburgh, Punxutawney, Duryea, Mt. Pleasant, i t. d. W północnej stronie Stanu nad jeziorem Erie znajduje się dość liczna osada polska w *Erie* (par. założona w r. 1884 osada istniała od lat wielu, 300 rodzin, Wiel. ks. Ignasiak prob.) i Dubois.

W stolicy związkowej Stanów Zjednoczonych w *Waschingtonie,* D. C. także od wielu lat zamieszkiwali Polacy. Tu w Kapitolu jest popiersie Kościuszki. Zmarł tam Tyssowski, dyktator z rzeczp. Krakowskiej; zmarł niedawno prof. Kałussowski, szanowny wychodźca z r. 1831. Polaków nie doliczyć się tam zresztą dziesiątka.

Na północ od New Yorku w dwóch jeszcze Stanach znajdziemy Polaków.

W **Massachussets.** W stolicy Stanu *Bostonie* będzie paręset rodzin polskich i litewskich, które dopiero teraz budują własny kościół. Ślady wychodźców polskich znajdujemy tam od czasów najdawniejszych. W Webster, Mass. znajduje się od niedawna parafia polska, a w Brocton widzimy osadę żmudzką, i t. d.

W Stanie **Connecticut** są też pomniejsze osady polskie. Tak w Bridgeport kilkadziesiąt rodzin polskich uczęszcza do słowackiego kościoła; jest tam polskie Tow. wojskowe. W Meriden i Connelsville są kościółki polskie, do których księża dojeżdżają z innych miejsc. W Union City znajdujemy kilkadziesiąt rodzin naszych — i polskie Towarzystwo wojskowe.

Przebiegliśmy w ten sposób niektóre Stany środkowe i cały wschód. Pozostają nam jeszcze ze Stanów środkowych Indiana i Missouri — oraz daleki Wschód, Północ i Południe.

W **Indianie** mamy zaledwo kilka większych kolonii polskich, wszystkie na północy Stanu. Największa jest w *South Bend.* Osada ta liczy do 6 000 Polaków i ma od r. 1877 par. polską św. Walentego (prob. Wiel ks. Czyżewski). Ludność robotnicza. Niedaleko ztamtąd są dwie inne osady: *Otis* (parafia założona jeszcze w r. 1868 przez Wiel. ks. misyonarza Szulaka, złożona głównie z farmerów, i okolona mniejszymi osadami farmerskiemi, Wiel. ks. U. Raszkiewicz prob.) — i *Michigan City* (par. polska, zał. w r. 1892, prob. Wiel. ks. Em. Wróbel). Nadto w Hammond, Ind., tuż na granicy Stanu Illinois i m. Chicago istnieje od niedawna parafia polska pod kierunkiem Wiel. ks. Kobylińskiego.

W Stanie **Missouri** spotykamy jedne z najstarszych kolonii polskich w Ameryce. W miejscowościach *Kraków* i *Washington* (pow. Franklin) oraz *Ovensville* (zwanej Częstochową, w pow. Gasconade) znajdują się najstarsze kolonie szląskie, założone jeszcze w r. 1866 i następnych. Od r. 1872 zarządza niemi Wiel. ks. Matauszek. Tu jest, po New Yorku, gniazdo dziennikarstwa polskiego w Ameryce; tu w r. 1870—73 ukazywały się pierwsze polskie pisma; następnie kolonie te nie rozwinęły się — i do dziś prawie na jednakim pozostają stopniu. Dokoła znajdujemy wiele osad farmerskich. W *St. Joseph* mieści się osada z dwustu kilkudziesięciu rodzin. Parafia założona w r. 1883 przez Wiel. ks. Krzywonosa. Miasto *St. Louis* jest głównem ogniskiem ludności polskiej w Stanie Missouri. Już w r. 1830 przybywali tu Polacy. Gromadne osadnictwo rozpoczęło się przed r. 1870. Istnieją tu dwie parafie polskie: św. Stanisława K. (Wiel. ks. Stanowski, prob., około 800 rodzin) — i św. Kazimierza (założona w r. 1889, sto rodzin, Wiel. ks. Gnieliński prob.) Ogółem w St. Louis mie-

szka 6 do 7 tysięcy rodzin. Ludność robocza. Wreszcie w tym Stanie najnowszą z polskich kolonii jest *Bricefield*, pow. Barry (par. założona w r. 1892, proboszcz Wiel. ks. Edward Rejnert).

Wreszcie zbliżamy się ku dalekiemu zachodowi.

Pierwszym po drodze jest Stan **Nebraska.** Tu znajdujemy głównie kolonie rolnicze. Wiele tu osad polskich, przeważnie drobnych. Najstarsza bogata szlązka w *Snartville Sterling* (wychodźcy przybyli tu w r. 1863, parafia założona dopiero w r. 1888 przez Wiel. ks. Sebastyańskiego, S. J.; dalej idzie *Pilzno*, założone w r. 1873. Pozostałe osady pozakładali Wiel. księża Sebastyański i Stuer Jezuici, oraz Anast. i Wład. Czechowie, Franciszkanie, po r. 1880. Z innych godnych uwagi osad polskich wymienimy: *Elbę* w pow. Howard (par. założona w r. 1887, prob. obecny Wiel. ks. Augustyn, kiedyś przez lat parę wychodziła tam gazeta); Warsaw. i St. Paul w tymże powiecie (bez kościołów); *Chojnice*, pow. Howard (parafia polska założona w r. 1883, miejsce pobytu Wiel. ks. Stuera); w pow. Platte: *Duncan* (zał. w r. 1882), *Tarnow* [r. 1880], *Columbus* [miejsce pobytu Wiel. ks. Czechów]; dalej *Poznań* [Posen, miejsce pobytu Wiel. ks. Sebastyańskiego, parafia zał. w r. 1887]; Omaha, Neb. [250 rodzin polskich, kośćół]; Kraków [pow. Nance]; Boleszyn niedaleko Elby, Loup City i t. d.

Północny Stan **Minnesota** posiada również sporo drobnych osad polskich.

Głównem ogniskiem Polonii w tym Stanie jest m. *St. Paul*, najstarsza tu kolonia polska. Polacy byli tu już przed r. 1871 i wtedy istniał kościół polski św. Stanisława pod kierownictwem Wiel. ks. Barszcza; później kościół ten zniknął. Obecnie istnieją w St. Paul dwie polskie parafie: św. Wojciecha [zał. w r. 1880 przez Wiel. ks. Horbaczewskiego, obecny prob. Wiel. ks. Dom Majer — i par. św. Kazimierza [zał. w r. 1892, prob. Wiel. ks. Jażdżewski]. Polaków mieszka tu do 8.000. W sąsiedniem *Minneapolis* mamy mniej Polonii; jest tu przecież parafia polska pod zarządem Wiel. ks. Pacholskiego. W *Duluth* Polacy mają własną parafię [Wiel. ks. Sroka] i stoją nieźle; pocztmistrzem jest tu obecnie p. Heliński, cenzor Zw. Nar. Pol. Początkowo zaczęto się osiedlać w tem mieście w r. 1869; parafię polską założył w r. 1883 Wiel. ks. Gruenholz, proboszczem obecnie jest Wiel. ks. Sroka. Słynną osadą polską w Minnesocie jest *Winona*, gdzie Kaszubi zaczęli się osiedlać jeszcze w r. 1860 i latach następnych. W Winonie wychodzi jedno z typowo amerykańskich pism polskich »Wiarus« dziś »Katolik«. Inne osady i parafie w Minnesocie są: Watertown [jedna z najstarszych osad], Perham, Alberta, Swan River, Brockway [Opole]. Gniezno, Avon, Rush City, Wilno, Delano, New Posen i t. d. Wiele tutaj, szczególniej na południu Stanu, jest polskich farmerów.

Przychodzimy do **Dakoty.** Tu już niewiele osad polskich, mniej jeszcze parafii. Za to farm polskich wiele W dyecezyi Jamestown znajdujemy polską parafię *Minto* [Pułaski], jedną ze starszych osad polskich w tym Stanie, proboszczem jest tu Wiel. ks. Wawrzykowski. W południowej Dakocie w Waubay, pow. Day istnieje osada *Puck Dakotejski* [prob. Wiel. ks. Wojtowicz] Oto i wszystko.

Jeżeli się posuniemy aż nad Pacyfik, do Kalifornii, Washington i Oregon — i tam znajdziemy ślady życia i działania Polaków.

W *San Francisco*, Cal. ujrzymy nieliczną, ale doborową osadę polską. Tutaj jeszcze w r. 1863 zbierano tysiące dolarów na pomoc polskim powstańcom, walczącym z Moskalem; tu mieszkali i mieszkają dzielny kap. Bielawski, dr. Pawlicki, Maryański, tu przebywała pani Modrzejewska i Sienkiewicz; tu wreszcie dziś Polonia po 30. latach bytu chce się skupić dokoła polskiej świątyni.

W *Portland*, Ore. znajdujemy polskiego kapłana Wiel. ks. Węsierskiego, a zapewne dokoła niego i liczniejszą polską kolonię.

W *Tacoma*, Wash. zamieszkuje Wiel. ks. Fąfara, który dojeżdża do osad polskich w Oregon City, Seattle i Pe Ell, Wash. O ile wiemy z informacyi pana Mańk...., jest tam sporo osadników polskich, a więcej jeszcze miejsca na osady.

Teraz wypada nam zrobić ostatni etap do południowego Texas. Po drodze, aby niczego nie pominąć, wstąpimy do *Leavenworth*, Kas., gdzie powstała w roku bież. jedyna w tej okolicy pod kierunkiem Wiel. ks. Śmietany polska parafia. W Kansas jest zresztą wielu polskich farmerów; znajdziemy ich także w sąsiednim Stanie Arkansas, w okolicach Little Rock i Marche.

Nareszcie **Texas.** Zaczęliśmy od niego i kończymy na nim. Pierwsze ognisko polskiej kolonizacyi w r. 1854, niewiele poszło od tego czasu naprzód. W Texas zresztą z czasem wytworzyły się dwa ogniska polskiej kolonizacyi. Jedno, stare szlązkie gniazdo, znajdujemy w dyecezyi San Antonio, gdzie do dziś istnieją kościoły i parafie polskie w *San Antonio* [Wiel. ks. Skrobecki], *Panna Maria* [Wiel. ks. Moczygemba, bratanek założyciela polskich parafii w Texas], *Częstochowa* [Wiel. ks. F. Zwiardowski] i *Św. Jadwiga* czyli St. Hedwig [Wiel. ks. L. Dąbrowski]. W innej stronie w dyecezyi Galveston znajdujemy nowsze kolonie galicyjskie, jako to: *Brenham* [Wiel ks. Laski], *Bremond* [Wiel. ks. Litwora], *New Vawerly* [Wiel. ks. Jaroń], *Anderson* [Wiel. ks. Sułek], Houston, i t. d, i t. d.

Oto i cały wykaz osad i parafii polskich.

Wykaz ten, sporządzony na prędce, bez dokładniejszych źródeł, nie rości sobie pretensyi do bezwzględnej doskonałości. Jest próbą, niewątpliwie pierwszą, przedstawienia w ogólnych zarysach historyi kolonizacyi polskiej w Ameryce — i obecnego jej stanu. *H. N.*

KORESPONDENCYE.

Kurityba (Parana) w Styczniu 1895 r.

Otrzymaliśmy nieco dokładniejsze wiadomości o naszych rodakach, którzy brali udział w brazylijskirj rewolucyi. Ochotnicy ci sformowawszy oddział polski cofnęli się z wojskami federalistycznymi ze Stanu Parana do Stanu Rio Grando do Sul. Pod Passo Fundo przyszło do bitwy. Polacy bili się jak lwy. Mimo przeważających sił rządowych (mieli 5000 wojska i 3 jenerałów) zwyciężyli federaliści i mają to jak zapewniają naoczni świadkowie niemieccy do zawdzięczenia tylko Polakom. W bitwie tej padł jednak niestety nasz zacny rodak i żołnierz wolności, niezapomniany ś. p. Jan Kośmiński. Kośmiński został podstrzelony. Skoro po czterdziestu minutowem strzelaniu brakło amunicyi musiał się cofnąć, dogoniony od wroga chwycił za rewolwer i bronił się do upadłego. Widząc jednak położenie bez wyjścia, ostatnim strzałem rewolweru położył kres swemu życiu. Cześć jego pamięci i popiołom pochowanym w pośród dzikich pól i lasów Riograndskich! W bitwie tej zginął również Domiński z Poznania. Po ostatecznym pogromie rewolucyi resztki ochotników brazylijskich cofnęły się do Argentyny. Bodziek bawi w Buenos Ayres, wielu zaś pracuje na chleb w Corrientes. W Paranie cicho. Mieliśmy w Kuri-

łybie wśród Polonii swary i nieprzyjemne zajścia. Wolę jednak pominąć to wszystko milczeniem, gdyż nie chcę hańbę imienia polskiego rozszerzać.

Niedawno odbyły się wybory u nas na deputowanych i jednego senatora do kongresu w Rio Janeiro. Przeszli rządowcy z dr Vincentem na czele. Ani połowa wyborców nie głosowała. Liberałowie wstrzymali się, głosowali tylko konserwatyści przeciw konserwatystom-dyssydentom Polacy i Niemcy brali bardzo mały udział w głosowaniu.

W sprawie konzula austro-węgierskiego w Paranie rozwinęli Niemcy silną agitacyę, *aby nie dopuścić Polaka do tego urzędu* P. Schneider redaktor Beobachtera zwołał w tej sprawie zgromadzenie na 3. lutego b. r. Gazeta Polska w Brazylii zwołała również w tej sprawie zgromadzenie. Przebiegli Niemcy tak rozumują. Musi być konsul Niemcem, gdyż każdy (?) Polak rozumie po niemiecku naodwrót zaś Niemcy nie rozumieją po polsku Jest to iście krzyżacka logika. Niemcy cichutko bez wrzawy *w porozumieniu się ze swywi braciszkami w cesarstwie niemieckiem* pracują, aby niedopuścić Polaka do konzulatu, który by miał oko na ich kręte drogi i krzyżackie plany w Brazylii. *Mamy jednak tę głęboką nadzieję, iż rodacy nasi w starym kraju, którzy w parlamentaryzmie austryackim tak wybitną rolę odgrywają, poprą nas i postarają się o to, aby konzul austro-węgierski w Paranie był narodowości polskiej, jak tego zresztą wymaga sprawiedliwość sama, gdyż znaczna większość kolonistów jest polska.*

Wdzięczni bardzo jesteśmy polskiemu Tow. handlowo-geograficznemu, że w sprawie tej wniosło do delegacyj austro-węgierskich petycyę.

Otrzymaliśmy nowego biskupa dla Stanu Parana i St. Catharina. Jest to bardzo młody Brazylianin pochodzący ze S. Paulo, kapłan nader stateczny, sprzyjający szczerze Polakom a przytem pracujący dla chwały kościoła a nie dla polityki. Jest wszelka nadzieja, że nowy pasterz szczerze popierać będzie wszelkie usiłowania mające na celu uregulowanie duszpasterstwa w koloniach polskich. Cieszyliśmy się bardzo, że ks. Grzegdała zamierza utworzyć w Paranie dom misyjny, dotąd jednak nie mamy jeszcze żadnej wiadomości, kiedy do nas przybędzie. *X.*

Savannah, (Georgia) 19. lutego 1895.

Z gazet polsko-amerykańskich dowiedziałem się o *„Przeglądzie Wszechpolskim“* i jego zasługach z powodu zajmowania się sprawą wychtdźtwa polskiego. Myśl nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polonią w Ameryce a Starym Krajem wydaje mi się bardzo dobrą, przez to bowiem niezawodnie łączność narodowa się utrwali, a prócz tego przynieść to może i pewne korzyści materyalne. A niejedno możnaby stąd eksportować do starego kraju i na odwrót, stamtąd wiele rzeczy miałyby zbyt.

Upraszam tedy o łaskawe nadsyłanie mi »Przeglądu Wszechpolskiego«, przy tej sposobności ośmielam się coś nie coś i o socie napisać.

Jestem z zawodu szewcem i mam tu swoją pracownię w której zatrudniam obecnie 16 ludzi, z tych 4 są Polacy, reszta zaś Amerykanie, Niemcy i Murzyni. Lat liczę 25, w Ameryce przebywam rok szósty i dobrze mi się powodzi. Koresponduję tylko po angielsku, stąd też w pisowni polskiej nie jestem biegły. Pochodzę z Zarszyna w powiecie Sanockim. We Lwowie przebywałem lat pięć. Tam uczęszczałem do szkoły im. Piramowicza na kursa nauki uzupełniającej, a następnie byłem uczniem szkoły przemysłowo-handlowej, której szczególniej mam wiele do zawdzięczenia. Dzięki zdobytym moim wiadomościom, jestem dziś w tem miłem położeniu, że nie potrzebuję pracować u jakiegoś Niemca lub Amerykanina, lecz sam mogę utrzymać 16—20 ludzi w mej pracowni.

Savannah jest miastem portowem i prowadzi znaczny handel. Na jednym z najpiękniejszych placów miasta wznosi się pomnik bohatera naszego K. Puławskiego, bardzo dobrze utrzymywany. Pelaków jest nas tu zaledwie 11 i skoro tylko liczba nas się powiększy, założymy Towarzystwo polskie.

Nadmienić tu muszę, że w Ojczyźnie nie czułem się takim Polakiem, jak obecnie na wychodźtwie Za prawdziwą zasługę poczytuję młodzieży polskiej szkół wyższych, że wpływa w duchu patryotycznym na młodzież rękodzielniczą. Szkoda tylko, że może to mieć miejsce tylko w większych miastach. Bez wątpienia, wiele dobrego pod tym względem może zdziałać i oświata ludowa. Wpływ dobrej książki na umysł żądny wiadomości jest nieocenionym.

Ze wspomnień z kraju, jakże żywo stoi mi w pamięci ta chwila, kiedy w r. 1888 po raz ostatatni byłem na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie i tam klęcząc na grobie jenerała Jeziorańskiego, wraz patryotyczną młodzieżą naszą spiewałem »Boże coś Polskę«. Tej uroczystej chwili nigdy w życiu nie zapomnę! Ona mi często stoi przed oczyma i przypomina, że jestem — Polakiem!...

Zostaję z poważaniem *E. J. Okarma.*

---

†

Henryk Kałusowski*).

Dr. Henryk Korwin Kałusowski, Polak, znakomitego rodu i pochodzenia, który swego czasu odznaczył się w powstaniach nieszczęśliwej Ojczyzny, umarł w niedzielę 23. grudnia w swojej rezydencyi w Washingtonie, a pogrzeb jego odbył się 26. grudnia, o godzinie 10. rano. Długi czas spędził na wygnaniu zdala od rodzinnego kraju, a od czasu pobytu swego w Ameryce niepospolite oddał usługi rządowi Stanów Zjedn.

Urodził się we W. Księstwie litewskiem w r. 1806, liczył więc lat 88.

Ojciec zmarłego, Józef Kałusowski, był szambelanem na dworze króla Stanisława Poniatowskiego, a jego matka, z domu hrab. Anna Schulz, z Kurlandyi, prowincyi nadbałtyckiej, należącej niegdyś do Szwecyi a później zagrabionej przez cara Piotra W. Familia Kałusowskich sięga dalekiej starożytności: Przed 350 wywędrowała z Podola do Litwy i znaną była zaszczytnie ze swej uczciwości i patryotyzmu.

Zmarły kształcił się w uniwersytecie wileńskim, gdzie odebrał także wykształcenie wojskowe i okazał szczególne zamiłowanie do językoznawstwa. Osiągnąwszy stopnie doktorskie z odznaczeniem, otrzymał natychmiast z rąk cara Mikołaja I. cywilną posadę. Niebawem atoli miała się rozpocząć pełna przygód karyera naszego patryoty. Po upływie kilku miesięcy wybuchła rewolucya w r. 1830 w Polsce a dr. Kałusowski został generałem wojsk powstańczych na Litwie. Walczył w najzaciętszych bitwach tego powstania, biorąc udział w walnej bitwie p. Taurogami, w bitwach pod Polągą, Wilonią i Kurzaniami, i w nagrodę za swoje męstwo otrzymał order polski św. Stanisława.

---

*) Z powodu braku miejsca nie mogliśmy dotąd umieścić powyższego nekrologu. Umieszczamy go obecnie aczkolwiek jest już nieco spóźniony. (Przyp. Red.).

Nieboszczyk był uczonym lingwistą. Czternastoma językami mówił płynnie; to też wkrótce po swojem do Ameryki przybyciu dostał w Nowym Yorku posadę profesora języków francuskiego i łacińskiego. Powrócił do Europy w r. 1848 i brał udział w ogólnem powstaniu starego kraju.

Był członkiem parlamentu niemieckiego zebranego w Frankfurcie, poczem przeniósł swą siedzibę do ks. Poznańskiego. Niebawem rząd pruski wydalił go z granic państwa. Wygnany udał się znowu do Stanów Zjednoczonych, gdzie już stale osiadł.

Prezydent Pierce wyznaczył mu posadę sekretarza w krajowym urzędzie, na którem to stanowisku pracował aż do wybuchu wojny domowej. Wówczas ofiarował swe usługi rządowi i przedsięwziął organizacyę polskiego legionu, ale w braku dostatecznej liczby Polaków, zrekrutował z innych narodowości regiment, któremu nadano nazwę 31 pułku nowojorskiego. Później sekretarz Chase ofiarował mu posadę przy urzędzie skarbowym, z której to posady zrezygnował dopiero około 12 lat temu z powodu podeszłego wieku i starganych trudami sił fizycznych Na wniosek sekretarza Broutweli'a posłano go do Nowego Yorku, by tam badał położenie między pokładowych pasażerów, przybyłych z za oceanu do Ameryki; oraz polecono mu przetłómaczenie z języka rosyjskiego wszystkich dokumentów tyczących się zaboru Alaski. Usunąwszy się od życia publicznego, dr. Kałusowski poświęcał czas na pisaniu artykułów do polskich gazet w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Paryżu

Dwa razy się ożenił; pierwszy raz w Brukseli r. 1833 z Anną Shea, z którą miał troje dzieci, obecnie nie żyjących. Drugi raz pojął za małżonkę w r. 1858 pannę Józefę Grimm z New Yorku, z którą miał również troje dzieci. Z tych żyją dotąd: E. H. Kałusowski, profesor Narodowego College of Pharmacy, w Washingtonie, i baronowa M. Klobassa Zręcka, mieszkająca w Washingtonie. W r. 1891 dr. Kałusowski założył polską bibliotekę i muzeum w Chicago, udzielając 300 tomów z własnego zbioru. Biblioteka ta zawiera obecnie 10.000 dzieł.

DZIAŁ LITERACKI.

Z poezyi polsko-amerykańskiej.

TRZY GŁOSY O AMERYCE.

(Napisał S. Nawrocki).

Głos pierwszy.

O Ameryko! ziemski Edenie;
Obfita w wszystkie dary przyrody...
Jakże cię wielbię, jakże cię cenię:
Boś ty jedyną ziemią swobody,
Tyś rozsadnikiem niepodległości,
Boś ty — przecudnym kwiatem wolności,
Boś ty — ogniskiem wiedzy, oświaty,
Boś ty — zbiornikiem, sztuk, wynalazków,
Boś ty — zmiażdżyła niewoli kraty,
Dałaś przykłady niebiańskich blasków,
Wielkich cnót — wzory wielkiej miłości;
Boś ty twórczynią potężnych cudów,
Boś ty jest źródłem wszechpomyślności:
Kroci, milionów, boś ty dla ludów,
Wydała ucztę — sadząc do stołu,
Wszystkie narody razem pospołu...
I jako matka dobra i tkliwa,
Karmi swe dzieci, poi, okrywa,
Tak ty je tulisz do swego łona...
Bądź Ameryko — błogosławiona!...

Głos drugi.

O Ameryko! przedsionku piekła...
Pełna zjadliwych płazów, owadów,
Drapieżnych bestyj, trucizn i jadów;
Nie cierpię ciebie.. boś się oblekła
W szatę chytrości, fałszu, obłudy,
Bo wielkość twoja, to tylko blaga...
Pod maską cnoty kryją się brudy,
A gwałt i przemoc biedaków smaga,
Bo równość twoja czyste igrzysko...
Błyszczysz oświatą dymnej pochodni,
Tyś jest moralnej nędzy siedlisko,
Tyś protektorką mordów i zbrodni,
Ty jesteś owym bezecnym rynkiem,
Polem dla zdziercy i dla lichwiarza,
Ty jesteś owym haniebnym szynkiem,
Gdzie giest i słowo kazi, obraża..
Honor, zasługa, cnota, nauka,
To są przymioty wcale zbyteczne,
Tu podłość, podstęp, kuglarska sztuka,
Oto warunki życia konieczne. —
Pieniądz twym bóstwem, on wszystkiem włada,
Ten tu jest wielkim, kto go posiada,
A jak nabyty — nikt się nie pyta —
Za to jest wielkim, że ma — i kwita...
Lecz ci co dążą uczciwą drogą,
Rzetelnej pracy i poświęcenia,
O! dla tych jesteś macochą srogą,
Bo ich udziałem ciągłe cierpienia,
Dla nich ideał szczęścia daleki...
I gdyby zebrać łzy co tu cieką,
Toby z pewnością powstały rzeki,
Taką to biednych darzysz opieką,
Że śmierć jest lepszą od twych całusów..
O bądź przeklętą — ziemio Indusów!...

Głos trzeci.

Nie chwal zbytecznie, nie gań nadmiernie,
Gdzie rosną kwiaty, tam są i ciernie,
Każda je strefa wytwarza;
Czy pod równikiem, czy pod biegunem,
Gdzie glob pokryty śnieżnym całunem,
Masz przy bogaczu — nędzarza,..
Czy to są stare, czy nowe lądy,
Zawsze graniczą z sobą te prądy,
Nędza ze zbytkiem się ściera;
Takie odwieczne prawa natury;
Lew zjada jagnię, bo ma pazury,
A szczupak płotkę pożera.

Wedle teoryi znanej Darwina,
Wynikiem złego to ta przyczyna,
Że walka o byt się toczy.

Cywilizacyi złudne pozory,
Ludzie drapieżni są jak potwory,
Świat drogą błędnych prawd kroczy.

Grubych przesądów zgrzebna pielucha,
Więzi nasz umysł, spowija ducha,
Trzyma w ciemnoty kolebce;

Rozwielmożniony egoizm wszędy,
Głuszy szlachetnych uczuć zapędy,
Lud własne szczęście swe depce.

A jednak kraj ten posiada wiele,
Danych ku temu, by wzniosłe cele,
Posiąść dla dobra ludzkości;

Bo w tę tu ziemię dłoń Waszingtona,
Zasiała dziwnie cudne nasiona.
Ziarna: swobody, równości.

Kwiaty te rosną, ale niezdarnie,
Pielęgnowane, krzewią się marnie,
Dzikie wydają odrośle;

Jedne się w prochu tarzają ziemi,
Drugie się wznoszą gałązki swemi,
Ku niebu dumnie, wyniośle.

Ale od wschodu inny wiatr wieje,
Nowe ludzkości wróży koleje,
Zwiastuje lepsze zaranie;

Przed jego tchnieniem, gdy mgła opadnie,
Przyczynę biedy lud pozna snadnie,
Zło usunięte zostanie...

Ponad zwierzęcą ludzką naturą,
Chciwą, drapieżną — lud będzie górą,
Braterstwo przeniknie masy.

Poczucie wzniosłej sprawiedliwości,
W wszystkich społecznych warstwach zagości,
Szczęśliwsze nastaną czasy...

(Echo).

Polak angielskim powieściopisarzem.

Pan August Zieliński, człowiek wysoko wykształcony, były oficer armii austryackiej, zamieszkały w New Orleans, Louisianna, napisał kilka dzieł w języku angielskim i poszukuje obecnie wydawcy i nakładcy. Dzieła są gotowe do druku i następujące:

1. »The Princess of Łowicz« — A tale of Muscovite rule in Poland, 1829 — 1832. — Powieść historyczna na tle znanych wypadków.

2. »Horaj« — a Poem — A tale from Polish Woodslands 25 stronnic.

3. »The fourg big A: A. A. A. A. or — An Amorous American's Adventures« — a Tale from. Life: by the Baron Dourak de Poulyere Lezoff — a retired Franco-Russian Nobleman, etc. etc. 202 stronnic.

No. 3 napisane w stylu Paul de Cock'a.

Obecnie pracuje p. Zieliński nad obszernem dziełem: »A Treatise on Heraldic Science and Art« 500 stronnic jak wyżej, kilkaset figur w tekscie i 53 tablic ilustracyj, z których cztery kolorowanych.

Zapiski literackie.

Zabory i kolonizacya niemiecka na ziemiach polskich, z szczególnem uwzględnieniem W. ks. Poznańskiego przez Stefana Komornickiego (Lwów 1894 str. 351).

Książka, która pod powyższym tytułem ukazała się niedawno w druku, stanowi pierwszą część z obszernej pracy autora »Polska na Zachodzie w świetle cyfr i zdarzeń«. Jak się dowiadujemy z przedmowy do pierwszego tomu, autor wziął sobie za zadanie skreślić i przedstawić wierny obraz dzisiejszych sił narodowych pod zaborem pruskim, a zwłaszcza w W. ks. Poznańskiem. Następne części zawierać mają II. Ruch ludności i emigracyą zaatlantycką ludu polskiego z ostatnich lat kilkudziesięciu, a wreszcie III. Stosunki własności ziemskiej i obszar ziemi, która do dziś dnia utrzymała się w naszych rękach.

Tom I. »Zabory i Kolonizacya« stanowi tak obszerny materyał, że trudno nam jest w paru wierszach streścić najważniejsze choćby wyniki do jakich autor tu dochodzi, postaramy się zatem rzucić tylko tło na którem p. K. rozwinął swoją pracę.

Tem tłem jest z górą tysiącletnia walka dwóch szczepów zamieszkujących środkową Europę, germańskiego i słowiańskiego. Pod wpływem tego parcia Słowianie na całej linii północnej ustępują przed obcym najazdem i kolonizacyą, posuwają się z wolna od Łaby na Odrę od Odry nad Wartę i Wisłę. Autor uzasadniając historycznie to bezustanne posuwanie się Niemców ku wschodowi, przedstawiając wynarodowienie i kolonizacyę tych ziem utraconych, oblicza następnie w poszczególnych okresach wielkość terytoryalną dokonanych zaborów i daje szczegółowy obrachunek z dzisiejszego stosunku obu narodowości żyjących na tej ziemi — tym sposobem przychodzi autor do wielkości straty w ziemi i w ludności Rozdział I. poświęcony jest słowiańszczyźnie północno-zachodniej od Łaby po Odrę. Następne przenoszą nas już na ziemie polskie gdzie się odgrywają dalsze akty tego dziejowego dramatu. Za podstawę przyjmuje autor na zachodzie granice Polski Bolesławowej, a przesuwając zwolna przed oczyma czytelnika te słupy graniczne, coraz dalej ku środkowi Polski przeprowadza szczegółowe obliczenia z I. okresu to jest do pogromu Zakonu pod Grunwaldem i II. aż do rozbioru Polski. Ostatnie trzy rozdziały poświęca autor czasom porozbiorowym, omawiając gruntownie początkowo kolonizacyę W. ks. Poznańskiego, stopniowy ubytek ludności polskiej tamże jak niemniej i wprowadzenie i rozwój systemu germanizacyjnego, który za czasów Flottwellowskich dochodzi do kulminacyjnego punktu w księstwie. W dodatku znajdujemy szczegółowe obliczenia dotyczące ludności polskiej w Prusach Zachodnich jak niemniej i krytyczne uwagi nad spisem narodowościowym pruskiem z r. 1890, które wyjaśniając cały materyał cyfrowy jakiego się autor trzymał przy obliczeniach swoich. W całej pracy obok skrupulatnych obliczeń z któremi po raz pierwszy tu się napotykamy, znajdujemy i wiele ciekawych faktów i zdarzeń historycznych i etnograficznych, które autor skrzętnie pozbierał i odpowiednio wciągnąć potrafił, nadając swej historyczno-statystycznej pracy pewną zajmującą obrazowość i żywość które zainteresować mogą i czytelnika mającego pewną odrazę do suchych tylko kolumn cyfrowych, jakie napotykamy w innych pracach tego rodzaju.

Praca autora to rezultał długich mozolnych studyów, zasługuje w całem tego słowa znaczeniu na jak najszersze zainteresowanie się całego polskiego społeczeństwa. Z niecierpliwością zatem oczekujemy dalszych prac młodego autora.

M.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Podług obliczeń statystycznych posiada na 100 rodzin mieszkających w Stanach Zjednoczonych własne domostwa lub posiadłość ziemską 25. Na narodowości pojedyncze dzieli się jak następuje: Na 100 Amerykanów 23·41, Niemców 31 85, Anglików 23 41, Francuzów 24 09, *Polaków 14 87*, Włochów 6 27.

Uwagi godnem jest mały procent Amerykanów, wielki procent Niemców i to, że Polacy nie są przecież całkiem ostatnimi.

Długi i procenta Stanów Zjedn. Północnej Ameryki.

Prywatne długi wynoszą 19,700,000.000 dolarów. 4885 korporacyj ma długów na 14,000,000.000 dol. Długi narodowe i stanowe wynoszą przeszło 10,000,000.000 dol. Całość dochodzi do 44,000,000.000 dol. Procent od tej sumy licząc po 8, wynosi 3,500,000.000 dol. Banki mają należności za 5,000,000.000 dol. Na spłacenie tych ciężarów znachodzi się w pieniądzach papierowych złocie i srebrze do 1,600,000.000 dolarów.

Dochód roczny z produktów tego kraju wynosi:

Pszenica	213,000 000	dolarów
Kukurudza	592,000.000	»
Owies	188,000.000	»
Jęczmień	29,000.000	»
Ryż	14,000 000	»
Kartofle	109,000.000	»
Siano	571,000.000	»
Tytoń	39,000.000	»
Bawełna	200,000.000	»
Wełna	30,000.000	»
Konie	400,000.000	»
Krowy	360,000.000	»
Nierogacizna	270,000.000	»
Węgiel	207,000.000	»
Srebro	75,000.000	»
Złoto	33,000.000	»
Inne metale	197,000.000	»
Ogólna suma	5,527,000.000	dolarów

Widzimy, że te 17 głównych produktów Stanów Zjednoczonych przynoszą zaledwie tyle, ile potrzeba na spłacenie procentu; a ponieważ z tej sumy należy odciągnąć na życie i na dalsze prokukowanie, przeto rok rok rocznie na płacenie procentów zaciągają się nowe długi.

Reemigracya.

Sprawozdanie komisarza imigracyjnego wykazuje, że reemigracya do Europy w roku 1894 przewyższa o wiele takową w r. 1893; w ubiegłym roku wróciło do Europy 210.251 osób, a w roku 1893 174.766. W roku 1893 wróciło najwięcej Włochów do Europy, natomiast w roku ubiegłym przeważnie północno-europejczyków. Linia amerykańska przewiozła międzypokładem z New Yorku w 1894 roku 15.773 pasażerów, a w 1893 roku 4.861, z Filadelphii 10.680 przeciw 2.416. Linią Cunard wróciło w 1894 roku z New Yorku 20.164, a w 1893 roku 12.629, z Bostonu 8 568 odn. 4.500. Linią hamburgską wyjechało 9.533 pasażerów, a w roku 1893 tylko 3.119. — Norddeutsche Lloyd przywiózł w r. 1894 23.992 pasażerów międzypokładowych, a w 1893 roku 19.807. Okrętami linii White Star wróciło 109.743, a w 1893 roku 63.008. Wracali przeważnie robotnicy, dla których w obecnym czasie jest najmniej zarobku. Drugą kajutą wyjechało w zeszłym roku o 2.000 osób mniej aniżeli w r. 1893, z czego wynika, że dla fachowych robotników stosunki się znacznie polepszyły.

Imigranci, którzy w r 1894 lądowali w Ellis Island, przywieźli ze sobą 3,050.649 dolarów w złocie. Z sześciu portów Stanów Zjednoczonyсg wyjechało w roku 1894 61.653 pasażerów 1, kajutą, a zabrali oni do Europy trzydzieści do czterdzieści milionów dolarów.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

W sprawie emigracyi ludu naszego do Brazylii.

W ostatniej chwili Redakcya naszego pisma otrzymała z Genuy nader ważne informacye, dotyczące przewozu bezpłatnego emigrantów do Brazylii przez porty włoskie, któremi spieszymy się podzielić z Szanownymi Czytelnikami naszymi. Przepisy poniższe zostały świeżo przez Rząd brazylijski wydane i znoszą dawniej obowiązującą w tej mierze ustawę.

Rodziny wychodźców rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu do któregokolwiek ze Stanów Zjednoczonych Rzeczypospolitej Brazylijskiej, na statkach kompanii »La Veloce« do tych portów, w których takowe się zatrzymują, więc do Pernambuco, Bahia, Rio Janeiro, Vittoria i Santos, jeżeli odpowiadają warunkom poniżej wymienionym:

Rodziny muszą posiadać skład następujący:

a) Małżeństwa bezdzietne nie mogą być starszemi nad lat 45.

b) Małżeństwa dzietne
c) Wdowy z dziećmi
d) Dziadek lub babka z wnukami
— powinny posiadać w swoim składzie przynajmniej jednego mężczyznę zdolnego do pracy.

W każdej rodzinie mogą być zaliczeni bracia, siostry i krewni głowy rodziny, chociażby nieżonaci, jeżeli nie mają więcej nad lat 45 wieku.

Osoby pojedyncze są od bezpłatnego przewozu stanowczo wykluczone.

W drodze wyjątkowej będą przyjętymi mężczyźni nieżonaci, jeżeli nie są starsi nad lat 45 i dowód złożą, iż jadą do swoich rodziców już w Brazylii osiedlonych; kobiety zamężne dopuszczają się tylko w tym wypadku, jeżeli się udają do swoich mężów, lub też jadą w towarzystwie synów, z których przynajmniej jeden musi być zdolnym do pracy.

Kobiety niezamężne nie dopuszczane są pod żadnym pozorem inaczej jak w towarzystwie rodziców lub braci.

Za zdolnych do pracy uważają się mężczyźni starsi nad lat 18, a młodsi niż lat 45.

Prawdziwy stan rodziny musi być udowodniony przed urzędem kompanii przewozowej, przez przedłożenie urzędowego poświadczenia wójta gminy, odpowiadającego na następujące punkta:

1. Imię, nazwisko i wiek wszystkich członków rodziny emigrującej.
2. Stopień pokrewieństwa każdego z nich do głowy rodziny.
3. Poświadczenie, iż emigrant jest rolnikiem.
4. Poświadczenie zdrowia.
5. Deklaracya, do którego Stanu Brazylii wychodźcy pragną się udać.

6. Świadectwo moralnego prowadzenia się.

7. Poświadczenie, iż emigrant po raz pierwszy udaje się do Brazylii.

Jeżeli poświadczenie naczelnika gminy nie zawiera chociażby jednego z punktów powyżej wymienionych, podania o przejazd bezpłatny będą bez wyjątku odrzucone, chociażby nadesłano brakujące świadectwa później osobno.

Ważna uwaga. Przyjęcie rodziny emigrantów na okręt zależnem jest zawsze od przyzwolenia zarządu kompanii okrętowej i może być udzielonem tylko po przedłożeniu dokumentów wyżej wymienionych.

Kompania przewozowa zastrzega sobie zawiadomienie czy mogą być przyjętemi lub nie podania o przewóz do *któregobądź* Stanu Rzeczypospolitej Brazylijskiej, ponieważ może zachodzić wypadek, iż z przyczyn wyższych lub z rozporządzenia brazylijskiego rządu emigracya w pewnych okresach będzie ogreniczoną do jednej tylko prowincyi.

Podagenci kompanii »La Veloce« będą zawsze zawiadómieni o każdem tego rodzaju ograniczeniu, tak, że interesanci będą się mogli o tem dowiedzieć w razie gdyby się nie zwrócili bezpośrednio do głównego Zarządu towarzystwa.

Wystawy w roku 1895.

W bieżącym roku odbędą się następujące wystawy: przemysłu i rękodzieł w Poznaniu, Bukareszcie, Królewcu, Malborgu, Moskwie, Bordeaux, Strasburgu, Stralsundzie i Cieplicach; przedsiębiorstw hotelowych i podróżnych w Amsterdamie; środków żywności w Barcelonie i Kairze; sportu w Berlinie; kucharstwa w Bochum i Bremie; piekarstwa w Brunszwiku; konserw spożywczych w Brukseli; malarstwa w Dortmundzie; żywienia i wychowania dzieci w Dreźnie; elektryczności w Paryżu i Karlruhe; blacharstwa w Lipsku; przemysłu metalowego w Warszawie; handlu i przemysłu w Lubece; rolnictwa i ogrodnictwa w Berlinie, Dreznie, Kijowie, Lincu, Magdeburgu i Strasburgu; maszyn rolniczych we Wiedniu.

Główne organizacye polskie w Stanach Zjedn. półn. Ameryki.

Zarząd Ligi Polskiej w Ameryce.

Erazm J. Jerzmanowski, prez., w New Yorku (ustąpił)
Józef Napieralski, wice-prezydent, 1szy, Chicago.
Michał Kruszka, wice-prez., 2gi, Milwaukee, Wis.
Stanisław Szwajkart, sekretarz, 141—143 W. Division St, Chicago.
Piotr Kiołbassa, skarbnik, Chicago.

Dyrektorzy.

N. L Piotrowski, A. Barczyński z Chicago, F. X. Rydzewski z South Chicago, Ig. Czerwiński z Milwaukee, L. Stein z Shamokin, Dr. J. Czupka z Baltimore, W. Kamiński z Toledo, Józ. Kaczmarek z South Bend., T. Wąsowicz z Philadelphii i Ks. Zuławski z Pittsburga.

Zarząd Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.

Teodor M. Heliński, cenzor, Duluth, Minn.
Stanisław Lewandowski, wice-cenzor, Cleveland, O.
S. F. Adalia Satalecki, prezes, Chicago.
St. Słomiński, I. wice-prezes, Chicago.
Wiktor Bardoński, II. wice-prezes, Chicago.
M. Majewski, kasyer, Chicago.
Antoni Mallek, jeneralny sekretarz, 574 Noble Str., Chicago, Illinois.

Opiekunowie Kasy.

Jan F. Smulski, Fr. Śmietanka, A. Groenwald, z Chicago Ill.

Zarząd Zjednoczenia Pol. rz. kat. pod opieką Boskiego Serca Jezusa w Ameryce.

J Kromka, prezydent, Detroit, Mich.
Jan Jóżwiak, wiceprezydent, Bay City, Mich.
B. Straszyński, generalny sekretarz, 900 American Ave, Millwaukee, Wis.
F. Wlekliński, kasyer, Chicago, Ill.
Bol. Klarkowski, sekretarz kores., Chicago.

Opiekunowie Kasy.

Ign. Czerwiński, Milwaukee, Wis. T. Królik i Jak. Mucha, Chicago. Łukasz Ruszkowski, South Bend, Ind. Józef Reich, Manistee, Mich.

Radca duchowny Zjednoczenia.

Ks. P. Gutowski, Detroit, Mich.

Zarząd Unii Polskiej w Ameryce.

Michał Zagórski, prezydent Unii, St. Paul, Minn.
Józef Jarosz, wiceprez., St. Paul Minn.
Ks. D. Majer, kapelan, St. Paul, Minn.
Ks. J. Pacholski, wicekapel., Mineapolis, Minn.
J. Johnson, przewodniczący w rządzie główn. Buffalo, N. Y.
J. M. Rożan, sekretarz jeneral, 496 Fillmore ave., Buffalo, N. Y.
St. Klawiter, wice-sekr., Buffalo, N. Y.
M. Wojciechowski, kasyer, Buffalo, N. Y.

Opiekunowie Kasy.

Ks. T. Flaczek, A Ćwikliński, St. Dekański, J. Mach z Buffalo, N. Y.

Zarząd Zjednoczenia Pol. rzym. kat. pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej król. kor. pols.

Józef Napieralski, prezydent
Fr. Kamiński, vice-prezydent.
O. Grochowski, sekr. jen., 682 W. 17th Street.
St. Buzbanowski, skarbnik, wszyscy w Chicago.

Radni.

Wincenty Jaworski, Franciszek Lamich, Leon Maciejewski, Franciszek Kołkowski, Jakób Muczewski, Marcin Bielicki w Chicago.

Upraszamy rodaków zamieszkałych w którejkolwiekbądź stronie świata — o popieranie przemysłu polskiego, tak przez nadsyłanie swych spostrzeżeń i badań w tym kierunku, jako też i przez polecanie w kółkach prywatnych, w publicystyce wyrobów przemysłu krajowego, przez nadsyłanie adresów firm importowych etc. — Pod tym względem oddać mogą rozproszeni po świecie wychodźcy wielką przysługę rozwijającemu się przemysłowi polskiemu.

KRONIKA ŻYCIA POLSKIEGO.

Polityka.

Królestwo Polskie. Nowy jenerał-gubernator hr. Szuwałow odprawić kazał wszystkich Polaków, którzy zajmowali niższe stanowiska służby w pałacu łazienkowskim, a zastąpić ich kazał Moskalami. W ten sposób znowu kilkanaście rodzin polskich znalazło się na bruku. — Na początku stycznia r. b. ze wsi Radoszyce, dyecezyi sandomirskiej, powiatu konieckiego (miasto Końskie), wywieziony został przez żandarmeryę ks. Stanisław Krajewski, wikaryusz. Ks. Krajewski już od lat kilku był bacznie śledzony, jako podejrzywany przez policyą o dawanie ślubów Unitom. Dokąd go wywieziono? — nie wiadomo. — Jenerał-gubernator Orżewski wyiechał 26. lutego wraz z rodziną do Petersburga, żegnany na dworcu przez wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych. Od kilku dni krążą po mieście pogłoski, że Orżewski nie wróci już na swe stanowisko. — Z Warszawy donoszą do »Czasu«, że dnia 9. b. m. w wagonie aresztanckim koleją terespolską odwiezieni zostali do Moskwy następujący księża z Kielc: Prawda, Sawicki, Frelek, Bochnia, Senko, Sławeta i Gruszczyński. Wszyscy ci księża pozostaną w Moskwie do wiosny, aż lody puszczą, a następnie wysłani zostaną do Syberyi na lat 5. Oprócz tego w tej samej sprawie są skazani i temu samemu losowi ulegają: ks. Stankiewicz i ks. Karański z Warszawy, ks. Nasalski i ks. Fulman z Włocławka, ks. Przeździecki, Paulin z Częstochowy, ks. Pułaski z Sandomierza, ks. Mazurek z Lublina, ks. Pujdo z Płocka, profesor akademii ks. Pronajtis, dalej ks. Przemocki i jeszcze trzeci ksiądz z Petersburga, profesor seminaryum ks. Borowski z Kowna, dwóch księży z Wilna, nareszcie ks. Rutkowski i inny jeszcze ksiądz z Żytomierza.

Bukowina. »Gazeta Polska« konstatuje z radością fakt, że przy ostatnich wyborach wszyscy polscy obywatele, którzy zakupili dobra na Bukowinie oddali swe głosy stronnictwu ormiańsko polskiemu. - Wybór p. Kochanowskiego uzyskał sankcyę monarszą.

W. X. Poznańskie. Komisyi kolonizacyjnej ofiarowano w r. 1894 na sprzedaż z polskiej strony 60 większych wsi i 27 gospodarstw chłopskich; z niemieckiej strony 106 większych wsi i 4 gospodarstwa chłopskie, razem 167 dóbr i 31 gospodarstw chłopskich. Z gospodarstw chłopskich nie zakupiła Kolonizacya żadnego. — Na czele filii Związku antipolskiego w Bydgoszczy stoi prof. gimn. Wiesner i kapitalista Dietz. Spółka H. K. T. liczy dotąd 1200 członków. Spółka polakożercza ma dotąd filie w Gnieźnie, Nakle, Bydgoszczy, Mątwach, Czarnkowie, Opalenicy, Rogoźnie, Zbąszyniu, Ostrowie, Wschowie, Kobylinie, Kuszlinie, Chociszy, Klęce, głównem siedlisku Kennemana i Nowemmieście w pobliżu Kteki

Prusy wschodnie i zachodnie. Do komisyi zajmującej się przygotowaniem ustawy o utworzeniu komisyi jeneralnej dla Prus Wschodnich wysłało Koło polskie swego reprezentanta w osobie p. dr. Mizerskiego. — Właściciel dóbr rycerskich Orlowius z Głupczyna pod Krojanką zamierza swoją wieś na 11 kolonii rozparcelować i sprowadzić niemieckich kolonistów. — W Szubinie sąd ławniczy skazał ks. proboszcza S. ze Żnina na 100 mr. kary za to, że obraził niemieckich nauczycieli zdaniem, iż Polacy nauczyciele wypełniają swe obowiązki; ci zaś, którzy są powołani do celów germanizacyjnych, nie pełnią ich należycie. — Niemiecki związek na Szlezwig-Holsztyn przyłączył się z wszystkimi swymi członkami do »Związku szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach«. Tak donoszą z radością pisma niemieckie, witając jako godnych kolegów tych, którzy się zaprawili na biednych Duńczykach i zasmakowali tak w tem rzemiośle, że i przeciw Polakom hece prowadzić pragną! — Szczodrowo. Wyboru p. Jakóba Dery na sołtysa nie potwierdzono, bo pan Dera jest Polakiem, więc gmina ma przyjąć jakąś »odpowiedniejszą osobistość« na urząd sołtysa — Kołomierz koło Koronowa nazwano od nazwiska dziedzica Klahra, Klahrheimem, z tejże samej przyczyny Chodzież Colmarem. W obec tego jakiś dowcipniś zaproponował, ażeby Szamotuły nazwać Knoblochstadt; przeciw temu zaprotestowali jednak żydzi, uważając to za szykanę dla siebie.

Szląsk Pruski. W sejmie pruskim toczyły się d. 28. lutego obrady nad nauką polską na Górnym Szląsku. Poseł Heerman udowadniał, że wypieranie języka polskiego ze szkoły wywołało właśnie ruchliwą agitacyę polską. Rząd powściągnie ją tylko wtedy, jeśli będzie języka polskiego więcej w szkole uwzględniał.

Niemcy. Dnia 25. lutego b. r. zamyślało Towarzystwo robotników polskich »Bratnia Pomoc« w Lipsku urządzić przedstawienie amatorskie; odegranemi miały być komedyjki: »Podejrzana osoba« i »Kiedyż obiad?« Niestety zabroniono tego w ostatniej chwili ze strony władzy miejscowej, żądając, aby te dwie sztuki były przetłómaczone na język niemiecki i to jeszcze przez sądowego tłómacza.

Ameryka Północna. W Nanticoke, Pa., na liście kandydatów na urzędy miejskie przy przyszłych miejskich wyborach figurują następujące polskie imiona: W. Wierzbołowicz na high constable, John Steidt na skwajera. Józef Szybkowski na inspektora przyszłych wyborów, Józef Twardowski na radnego w 1. wardzie, W. Groblewski na radnego 3. wardy i L. Michałowski na radnego 9. wardy. — W South Chicago w 33 wardzie Polacy tamtejsi zamierzają postawić, jako demokratycznego kandydata na aldermana, ob. M. Wiorę.

Sprawy kościelne.

W. X. Poznańskie. W Inowrocławiu nowy kościół nie będzie odbudowany w miejscu starożytnej ruiny, tylko osobno w ogrodzie proboszczowskim. Starożytna ruina dawnego kościoła, sięgającego wiekiem wielu set lat ma być zachowana jako zabytek starożytny i na ten cel rząd ma udzielić funduszu.

Prusy wschodnie i zachodnie. Wiec w sprawie nabożeństw dla Polaków-katolików i kazań polskich w Gdańsku odbył się d. 3 go marca w Gdańsku. Było obecnych przeszło 400 osób; przewodniczył p. Różycki. — W kościele św. Sebastyana w Berlinie odbywają się co 2 tygodnie kazania polskie.

Szląsk Pruski. W Zabrzu zamierzają wybudować nowy kościół katolicki. — Za pozwoleniem ministra oświaty zostanie w Górnych Łagiewnikach nowa katolicka parafia utworzona, do której należeć będą: Górne i Średnie Łagiewniki, huta Hubertus, kopalnie Florentyny i Redensblick, Zgorzelna i Kopanina. Wyżej wymienione gminy należały dotąd, do parafii Panny Maryi w Bytomiu. — Dyecezya wrocławska jest pomiędzy wszystkiemi dyecezyami na świecie do do liczby dusz drugą. Tylko archidyecezya parvska jest nieco większą. Wrocławską dyecezya zamieszkuje 2,576.636 katolików, z których 2,366.893 jest w Prusach a 309.743 w austryackiej części dyecezyi. Duszpasterstwo sprawuje 1283 kapłanów. Nieobsadzonych miejsc jest jeszcze 247. Z 425.000 dzieci katolickich uczęszcza 410.000 do katolickich szkół; 13.680 dzieci chodzi do szkół protestanckich wprawdzie, lecz pobiera przytem naukę religii katolickiej. Tylko 1358 dzieci chodzących do protestanckich szkół nie uczy się w szkole wcale katechizmu.

Ameryka Północna. Smutne zajścia miały miejsce w parafii św. Jadwigi w Chicago. Wzburzony tłum złożony z paru set osób, przeważnie kobiet napadł bez żadnego powodu na plebanię i kościół. Policya wystąpiła i przyszło do krwawej bójki. Arcybiskup ks. Fechan zamknął z tego powodu kościół. Główną przyczyną było prawdopodobnie to, że niektórzy parafianie chcą usunąć ks. Barzyńskiego a probostwo oddać ks. Kozłowskiemu zasuspendowanemu przez ks. arcybiskupa. Ks. Barzyński nie chcąc być dłużej powodem tak gorszących scen wniósł swą rezygnacyę.

Ruch narodowy.

W. X. Poznańskie. Zebranie delegatów sokolskich odbyło się 18. lutego. Prezesem związku wybrano mecenasa Chrzanowskiego, zastępcami dra Rabskiego i Nowickiego. — Na posiedzeniu komitetu projektowanej prowincyonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu przyjęto d. 5. lutego szkic głównego budynku.

Szląsk pruski. Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu założone przed 25. laty w celu oparcia się dążnościom Bismarcka będzie obchodziło 29. czerwca b. r. jubileusz.

Prusy wschodnie i zachodnie. W Uckendorfie założono 17. lutego Kółko śpiewaków polskich »Kościuszko« w celu pielęgnowania śpiewu polskiego.

Niemcy. W Hebrze koło Eisleben mieszka 1200 Polaków. Położenie ich jest opłakane, gdyż Niemcy są górą i wszelkiemi siłami usiłują przeszkadzać łączeniu się ich w towarzystwa lub związki.

Ameryka Północna. Pierwszy Zjazd Związku Sokołów Polskich w Ameryce odbył się w niedzielę dnia 24. lutego b r. w hali Pułaskiego w Chicago. Prezez Związku p. Kaz. Zychliński otworzył zebranie piękną mową o istocie Sokolstwa. Na zjeździe prezydował p. J. F. Smulski. Postanowiono: sprowadzić nauczyciela sokolskiego ze starego kraju, wprowadzić jednostajne umundurowanie podobne jak u Sokołów galicyjskich; mianowano członkami honorowymi posła Lewakowskiego, Zygm. Miłkowskiego, (T. T. Jeża) i E. Jerzmanowskiego tudzież wybrano wydział. Na przedstawienie p. E. J. Jerzmanowskiego, zarząd Skarbu Narodowego w Rapperswylu zamianował p. Fr H. Jabłońskiego z Chicago podkomisarzem tegoż skarbu na Stany Zjednoczone.

Wychodźtwo w rozprószeniu. Obchód 32. rocznicy powstania styczniowego odbył się w Lyonie (Francya) w niedzielę 27. stycznia pod przewodnictwem dra Stagieńskiego z Saint Etienne. Takiż sam obchód odbył się w Paszkanach d. 9. lutego. Dnia 24. lutego odbył się wiec katolicko-polski w Hamburgu. W mieście tem jest około 5.000 Polaków.

Gospodarstwo, Handel, Przemysł.

Galicya. Jener. dyrekcya kolei rozpisała licytacyę ofertową na roboty na przestrzeni Podwysokie Ostrów kolei mającej iść z Ostrowa do Halicza.

Szląsk pruski. Do parlamentu niemieckiego wniesiono petycyę o wybudowanie linii kolejowej z Raciborza do Gliwic.

Prusy wschodnie i zachodnie. W Toruniu odbył się dnia 19. lutego sejmik gospodarski, na którym wybrano delegatów na Zjazd centr. Tow. rolniczego w Poznaniu.

Ameryka Północna. Między Polakami w Nebrasce wielka nędza. Najdotkliwiej cierpią Polacy w pow. Howard i Sherman. Około 40 rodzin bez środków do życia, 90 farmerów bez ziarna na siew wiosenny.

Życie społeczne.

Królestwo Polskie. Według najnowszych spisów liczy Warszawa około 170.000 żydów t. j. 40% całej ludności.

Prusy wschodnie i zachodnie. Polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« w Olsztynie obchodziło 3 marca czwartą rocznicę swego istnienia. Dnia 26. lutego założone zostało w Gipsowem katolickie Stowarzyszenie nauczycieli dla parafii Biesowskiej i Kamsowskiej. Z przedmieściami liczy Berlin podobno 70.000 Polaków.

Ameryka Północna. Roczne posiedzenie kompanii asekuracyi od ognia im. Pułaskiego odbyło się 17. stycznia w Chicago. Dyrektorami obrani: Jan Czekała, Jan F. Smulski, Jan Suwalski i Józef Schroeder. — W Glen Lyon, Pa. za staraniem Wiel. ks. Zychowicza Polacy tamtejsi zakładają bibliotekę. — Sprawozdanie komisarza imigracyjnego wykazuje, że remigracya do Europy w r. 1894 przewyższa o wiele takową w r. 1893; w ubiegłym roku wróciło do Europy 210.251 osób a w roku 1893 174.766. W r. 1893 wróciło najwięcej Włochów do Europy, natomiast w r. ubiegłym przeważnie północno europejczyków.

Ameryka Południowa. Antoni Bodziak, kupiec z St. Mateo z Parany, były dowódca polskiego batalionów powstańców w Brazylii, o którym powszechnie mniemano, że zginął, żyje i przebywa obecnie w Buenos Ayres. — Dnia 3. lutego miało się odbyć w Kurytybie (Parana) walne zebranie poddanych austryackich w celu uzyskania konsulatu austryackiego dla Stanu Parana z siedzibą w Kurytybie. Gazeta polska w Brazylii wezwała wszystkich Polaków tamże zamieszkałych do jak najliczniejszego udziału.

Wychodźtwo w rozprószeniu. Wychodzący w Paryżu Bulletin polonais, donosi, iż dr. med. Juljusz Jasiewicz, mianowany został oficerem akademii (*officier d'académie*), a dr. B. Niewęglowski, prof. matem. w Lyceum Ludwika W. inspektorem akademji paryskiej. — Dnia 14. lutego odbył się na cześć p. posła Lewakowskiego w Genewie (gdzie p. poseł jako delegat wręczenia albumu dla pułk. Miłkowskiego czasowo przebywał) wspaniały bankiet, w którym wzięła udział cała kolonia polska tamtejsza.

Teatr.

Królestwo Polskie. Teatr polski w Warszawie a raczej subwencya roczna udzielana mu przez rząd w kwocie 60.000 rs. jest oddawna celem napaści ze strony prasy rosyjskiej. Tymczasem »Słowo« warszawskie udowadnia cyframi, że ta subwencya wraz z subwencyą miasta nie wystarczyłaby wcale na opędzenie wydatków, gdyby nie dochód z widowisk dramatycznych polskich.

W. X. Poznańskie. Pani Zimajer występuje w Poznaniu z wielkiem powodzeniem. — Czteroaktowa sztuka p. Rabskiego p. t. »Zwyciężony« wystawiona w teatrze poznańskim wywarła wielkie wrażenie. Krytyka chwali bardzo ten utwór, jakkolwiek wytyka zbyt wielki wpływ Ibsena. Został on podobno przetłómaczony już na język czeski i niemiecki. Teatry lwowski i krakowski miały go już nabyć do grania.

Oświata, Literatura i Sztuki Piękne.

Królestwo Polskie. Sienkiewicza »Bez dogmatu« ukaże się wkrótce w druku po francusku z przedmową Bourgeta. — Wystawa obrazów ś. p. Podkowińskiego ściąga tłumy publiczności.

W. X. Poznańskie. W Żninie ma powstać szkoła średnia dla chłopców i dziewcząt. Dnia 1. marca odbył się w Poznaniu koncert słynnego pianisty Józefa Wieniawskiego, brata znakomitego skrzypka ś. p. Henryka.

Szląsk austryacki. Towarzystwo naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego odbyło d. 9. lutego swoje doroczne walne zebranie. Towarzystwo liczy obecnie 663 członków a majątek jego wynosi 14.896 złr. a. w. Towarzystwo to ma głównie na celu wspieranie uboższej młodzieży garnącej się do nauk.

Prusy. W salach berlińskiego: »Architektenhausu« wystawione są prace Fałata i Marcinkowskiego. Pierwszy wystawił akwarele z życia myśliwskiego, drugi szereg portretów rzeźbionych en relief »Berliner Tagblatt« wyraża się o nich bardzo pochlebnie.

Ameryka Północna. Wydawca baltimorskiej »Polonii« p. Welzant chce rozpocząć w tem mieście wydawnictwo »Dziennika Polskiego«. — W Meriden, Cum., zacznie wychodzić nowy polski tygodnik »Wędrowiec«. Zakłada go Spółka wydawnicza z p. Janem Bobrem na czele. — Wydawnictwo tygodnika »Polska i Litwa« w Shamokin Ps., objął p. Leon Machnikowski. — Wydział Oświaty Ligi Polskiej ogłasza pierwszy konkurs piśmienniczy polski dla młodzieży, w Ameryce zamieszkałej, od wieku najmłodszego, aż do 24 roku życia włącznie. Przedmiotem konkursu jest krótkie opracowanie piśmienne w formie artykułu dziennikarskiego na temat: »Jakie są obowiązki młodzieży polskiej w Ameryce? — »Gazeta Polska« w New Yorku przeszła na własność p. T. Kornobisa. Pan S. Nawrocki ustąpił z redakcyi; jako redaktor i wydawca »Gazety Polskiej« figuruje teraz p. A. F. Bautro. — W Jersey City, N. J. staraniem proboszcza miejscowego, Wiel. ks. Wł. Kukowskiego, otwartą została wieczorna szkoła parafialna dla dorosłych. — Nowojorska »Gazeta Polska« po tygodniowem zawieszeniu przeszła z rąk Spółki wydawniczej na własność i pod redakcyę p. Adama Bautro. — Mistrza Antoniego Kątskiego zaprosił zarząd konserwatoryum muzycznego w Salem, Oregon, aby dał koncert dla uczniów Koncert ten odbył się d. 18. stycznia z wielkiem jak zwykle powodzeniem. — Pna Szumowska znana pianistka, która odjechała z Europy na pokładzie parowca »Gascogne« przybyła po przebyciu tak ciężkich podróży (jak wiadomo parowiec ten błądził kilka dni po morzu i uważano go już za stracony) szczęśliwie do Nowego Yorku.

Wychodźtwo w rozprószeniu. W Genewie, w Szwajcaryi, ukazało się dzieło, które przynosi zaszczyt wielki autorowi dr. Zygmuntowi Laskowskiemu, profesorowi autonomii na uniwersytecie genewskim i członkowi kom. nadzorczej skarbu nar. pol. w Raperswylu. Tytuł tego dzieła: Atlas ikonograficzny. Jest to anatomia w obrazach. W dziele tem dwie uderzają rzeczy a mianowicie: piękność wykonania i praca wyłożona na wykonanie. Nad atlasem pracowało przez lat cztery dwóch ludzi: dr. Z. Laskowski i p. Z. Balicki (były prezes Związku Wychodztwa Polskiego w Europie) Dr. L. tworzył — a p. B. wykonywał. Dr. Laskowski odbiera zewsząd wyrazy uznania od uczonych. Rząd włoski zaszczycił autora wysokiem uznaniem.

Nekrologia.

Galicya. W Korszowie koło Kołomyi zmarł 16. lutego Stanisław Brzośniowski b. major wojsk polsk. z r. 1831. Zmarły służył początkowo pod Dwernickiem a po bitwie pod Grochowem został majorem. Po powstaniu emigrował do Francyi. W r. 1863 pospieszył na pole walki, lecz przeprawiając się przez Dniestr złamał nogę i nie mógł brać udział w powstaniu.

W. X. Poznańskie. Dnia 16. lutego b. r. umarł w Poznaniu po długiej chorobie ks. Witalis Maryański, najstarszy kanonik kapituły pozn.; infułat i pronotaryusz stolicy apost. Zmarły był kapelanem ks. kard. Ledóchowskiego a po uwięzieniu tegoż jako tajny delegat papieski zarządzał opróżnioną kapitułą.

Szląsk Pruski. Dnia 5. marca b. r. zmarł ks. Konstanty Damroth poeta górno-szląski piszący pod pseudonimem Czesław Lubiński.

Prusy wschodnie i zachodnie. Długoletni proboszcz w Orzechowie ks. Franciszek Kiedrowski, umarł dnia 20. lutego b. r. — Ks. August Nadobny proboszcz we Franknowie (dyec. warmińska) zmarł nagle 22. lutego. — Dziekan tumski ks. Antoni Klingenberg protonot. apost. i domowy prałat papieski umarł w Kelplinie dnia 21. lutego.

Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

Do Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego przystąpili:

Wni Niedereiter kupiec ze Lwowa, Ulmer Narcyz ze Lwowa, Kasprowicz fabrykant likierów z Gniezna, N. Domanski inżynier z Liege w Belgii, R. S. inżynier z Petersburga.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Gazeta Polska w New Yorku Będziemy wysyłać pismo nasze regularnie.

Wlbny ks. Kiefer w Konstantynopolu. Dziękujemy za życzliwość Nr. 3-ci wysłaliśmy. Prosimy o nadesłanie nam nowej odezwy w sprawie zbierania składek, umieścimy w najbliższym numerze.

Wny Kaspr. w Gnieźnie. Wkrótce odpowiemy listownie.

Ogłoszenia.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Wiktor Ungar.

Rok I. (IV) Lwów, 15. marca 1895. Nr. 6

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY" (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	1/2-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli srebrnych	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4. marek	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie tow. handl.-geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w biurach dzienników i administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesentów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od całej strony **30** zł. (**60** koron), od pół strony **16** zł. (**32** koron), od ćwierć strony **9** zł (**18** koron).

Wiersz trójszpaltowy lub tegoż miejsce 20 ct. (40 gr.).

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Przeglądzie Wszechpolskim" lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Przegląd Wszechpolski" jako źródło, zkąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń pisma naszego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie — Nr telefonu 117.